Ner 252 Kraków 4 Listopada — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hereck*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Listopad 2 złr.
„ „ od 1go Listopada do 31go Grudnia . . . 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Listopad 2 złr. 25 c.
od 1go Listopada do końca Grudnia . . . . 4 złr. 25 c.

Kraków 3 listopada.

Ze względu na zbliżające się wybory do sejmu we Lwowie, niejedno nasuwa się spostrzeżenie, które zapisać się godzi, a może i za skazówkę posłużyć ono może. Do tego rzędu spostrzeżeń policzyliśmy w wczorajszym artykule naszym kandydaturę hr. Agenora Gołuchowskiego. Dziś z okazyi zgromadzenia przedwyborczego właścicieli większych posiadłości wiejskich przypomnieć należy, że w wyborach do sejmu r. 1861 wyborcy okręgu krakowskiego wcale nie ścieśniali sobie swobody wyboru poprzestaniem na kandydatach z pośród siebie, pojmowali bowiem, że tu idzie o wybory krajowe a nie o gminne lub powiatowe, że deputowani nie reprezentują interesów lokalnych, lecz ogólne interesa całego kraju. Na sześciu też posłów wybrali trzech z poza swojego okręgu wyborczego, a przy tem szukali w kandydatach swoich pewnych specyalnych zdolności lub przynajmniej pewnego specyalnego charakteru. Książę Leon Sapieha, który z owych wyborów okręgu krakowskiego wyszedł, miał za sobą nie samą tylko tradycyę zasłużonego ojczyznie rodu, ale oraz imię pierwszego w kraju przemysłowca i ekonomisty; Dr Dietl otrzymał głosy wyborców, nie tyle zapewne jako znakomity lekarz, profesor i obywatel, lecz jako powaga w rzeczach wychowania; adwokat Zyblikiewicz wybrany został przez właścicieli ziemskich jako prawnik. Deputowany znów okręgu krakowskiego Leonard Wężyk poszedł za przykładem w praktycznej Anglii zwykłym, że obrał sobie jedną gałęź umiejętności politycznych, a nawet jedną w niej specyalność, podatki, i przedmiotowi temu oddawał się pracowicie, jak przystoi obywatelowi do czynnego życia publicznego powołanemu.

Stawiając te przykłady, nie wyczerpujemy niemi całego grona deputowanych, chcieliśmy tylko wskazać przez to przytoczenie, jak dalece w kraju naszym, odwykłym dawno od życia publicznego, potrzeba mieć przy wyborach wzgląd nie na sam tylko charakter kandydata, ale i na jego zdolności. Mało też posiadamy ludzi mogących się oddać sprawom publicznym nie na krótką porę kadencyi sejmowej, ale aby sobie wzięli te sprawy niemal za wyłączne zadanie życia, lub którychby stanowisko społeczne, niezawisłość majątkowa, potrzebne do tego studia, niemal powoływały do zawodu publicznego.

Zbliża się dzień wyboru wielu deputowanych w kraju, tak po wsiach jak i w miastach, a także i z pośród większej własności okręgu wyborczego krakowskiego i z miasta Krakowa. Zwracamy przeto uwagę wyborców, czego od kandydatów domagać się winni lub czego po nich spodziewać się mają. Przypominamy zaś, że w r. 1861 niełatwo przyszło z pośród sejmu wybrać członków stałego wydziału krajowego i członków delegacyi do Rady państwa. Nie zalecamy nikogo, bo w kraju naszym dzienniki nie są wyrazem stronnictw politycznych ściśle oznaczonych, albowiem takich stronnictw jeszcze nie ma. Tam gdzie stronnictwa wyraźnie określone istnieją, dzienniki bywają ich echem i tłumaczami. Stawianie kandydatów przez dzienniki, jest stawianiem ich przez stronnictwa za pośrednictwem swoich organów publicystycznych. Jakiekolwiek zaś mogą być i są różnice między naszemi dziennikami, nie wystarczą one dla odgraniczenia jasnego stronnictw. Potrzebaby na to więcej rozwiniętego życia politycznego, a nawet, powiedzmy prawdę, więcej politycznego wykształcenia. W takim stanie rzeczy jaki jest dotąd, nie można stawiać szczególnych kandydatów stronnictw: stawia ich pewna liczba osób, ale nie żadne stronnictwo.

W wyborze posła z miasta Krakowa na to jeszcze uwagę szczególną zwrócić należy, że zpośród posłów miast wypadnie Sejmowi wybrać jednego członka do Wydziału krajowego. W Galicyi wschodniej mają tę okoliczność na oku, układając listę kandydatów; u nas lekceją jak mniemamy ważą. Jeźli z posłów miast jeden tylko znajdzie się uzdolniony do zasiadania w Wydziale krajowym, Sejm nie będzie miał przed sobą kandydatów do wyboru, lecz musi wybrać tego jednego. Deputowani krakowscy stanowiliby przeto tylko cyfry, ale nie będą kandydatami.

A jednak byłoby może pożądanem, aby Galicya zachodnia posiadała w Wydziale krajowym chociaż jednego reprezentanta; są bowiem sprawy w Wydziale, które ją poszczególnie obchodzą. Ten wzgląd powinien przewodniczyć wyborowi posła z miasta Krakowa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 listopada.

(z) Na wczorajszem walnem posiedzeniu przedwyborczem wieczorem w sali radnéj miał Leszek hr. Borkowski mowę, w któréj skreślił charakterystykę zmian ministeryalnych w Austryi i polityki wewnętrznéj od Metternicha do najnowszych czasów. Naród węgierski, powiedział mowca, upomina się o ciągłość prawa *Rechts-Continuität;* w polityce wewnętrznéj Austryi trwała od czasów Metternicha takaż nieprzerwana ciągłość systemu, przy rozmaitych środkach do przeprowadzenia tegoż systemu dążącego zawsze do jednego celu pomimo pozornych zmian i przeobrażeń. System ten zależał na tem, ażeby popieraniem rozmaitych, najczęściej sztucznie wywołanych a przeciwnych sobie żywiołów w państwie, zwalczać jedne drugiemi, przeciwstawiając je i popierając ten lub ów na przemian, wedle potrzeby chwili i wymagań systemu. I tak główną dźwignią w polityce Metternicha były „stany“. Podtrzymując i przeciwstawiając je sztucznie, przez arystokracyę tłumił on demokracyę, przez demokracyę upokarzał arystokracyę. Na takie sztuczki lekarstwem jest zdrowy rozsądek narodów, który je przejada i niszczy jak rdza żelazo. Tak się też i stało z Metternichem, pomimo cenzury stawionéj na straży, bo są w świecie silniejsze potęgi niż cenzura i cenzorowie. W roku 1848 przyszła kréska na Matyska. Ale w tym samym jeszcze roku Stadion i Jellaczyc nawiązali nowe struny do opuszczonego systemu. W miejsce stanów zaczęto wywoływać i przeciwstawiać sobie prawdziwe i fałszywe narodowości, dla obopólnego sparaliżowania sił narodowych. Pomiędzy Metternichem a Bachem trwa ciągłość, tożsamość polityki. System się nie zmienił, lecz tylko środki do jego przeprowadzenia. Takąż samą ciągłość systemu widzimy w polityce Szmerlinga, na podstawie zastępstwa interesów *Interessen-Vertrettung.* I tak reprezentowane są w tym systemie interesa właścicieli większych i mniejszych, interesa miast, duchowieństwa, szkół itd., alež to znowu nic innego tylko „stany“ inaczéj nazwane. Interesa całych krajów koronnych są przeciwstawione jedne drugim. Jak Metternich przeciwstawiał arystokracyę i demokracyę jedną drugiéj, tak Szmerling i Belcredi przeciwstawiają zasadę centralizacyi i federacyi.

Są to znowuż środki do przeprowadzenia jednego i tego systemu. W miarę jak potrzeba wspiera się centralizacyę lub federacyę. Ministerstwo Szmerlinga budując na większości centralistów w parlamencie, chciało wyzyskać z nich co się dało i dopóki można było. Pozaciągano więc pożyczki, potworzono nowe podatki. Gdy atoli dalszych poświęceń centraliści robić już nie mogli i nie chcieli, i zaczęli na seryo brać się do rządu, obcinać budżet, i kiedy żadnych już nie można się było spodziewać po nich korzyści, ustąpił Szmerling, a przechylono się na stronę federacyi, w nadziei nowych korzyści jakie entuzyazm przeciwnego stronnictwa przyniesie. Metternich byłby tego dokonał w jednéj osobie. Nie ustępując miejsca swego nikomu, byłby się przerzucił wedle potrzeby ku innéj zasadzie dla przeprowadzania z korzyścią dawnego systemu. Dziś atoli inaczéj się dzieje. Dziś wedle potrzeby ze zmianą środków, zmieniają się takie osoby. Miejsce Szmerlinga zajmuje Belcredi.

Tu przerywa mowca. Chciał on tylko skreślić obraz przeszłości. O przyszłości mówić nie chce; i kończy wzywając słuchaczów, słowami wieszcza Aldony, by sobie resztę w duszy sami dośpiewali.

Po mowie téj posła Borkowskiego, wysłuchanéj z największem zajęciem i obsypanéj oklaskami całego zgromadzenia, wstąpił na mownicę p. Czemeryński Dr praw i adwokat i podniósł w obszerniejszéj mowie kwestyę ruską i potrzebę załatwienia jéj pomyślnego za pośrednictwem sejmu. Narodowość ruska została uznaną w zasadzie, lecz do przeprowadzenia zasady w rzeczywistości daleko jeszcze. Dopóki to nie nastąpi, nie osiągną zdaniem mowcy celów swoich ani Polacy ani Rusini. Interesem Polaków jest spotęgowanie żywiołu słowiańskiego. Celem spólnym jest autonomia, w któréj obrębie leży rozwój narodowości. Prawi Rusini odrzucają program wyłuszczony w wydanéj dawniéj broszurze: „O podziale Galicyi“. Obecnie głoszony program nowy, określa życzenia i dążności Rusinów. Należy wprowadzić język ruski w szkołach, sądach i urzędach. Tym sposobem spotęguje się żywioł słowiański i położy tamę germanizacyi. Jest to sprawa czysto domowa, która też w kółku ściśle domowem, mianowicie w sejmie krajowym ostatecznie załatwioną być powinna; kandydat na posła powinien pod tym względem objawić swoje zdanie, gdyż obowiązkiem nowoobranego posła będzie stać się pośrednikiem w téj sprawie na sejmie i do zgody w téj mierze doprowadzić; gdyż interesem wszystkich mieszkańców kraju jest żyć z sobą w zgodzie i obopólnem zaufaniu.

Na mowę p. Czemeryńskiego odpowiedział p. Dobrzański. Wytykał on głównie, że nie Polaków w tem wina, iż nie przyszło do zgody, bo nie w ich ręku spoczywały środki jej przeprowadzenia. Zachodzili się protektorowie, którzy w każdej kwestyi stojąc pomiędzy nami, psuli zgodę i nie dopuszczali jej. Na emulacyi tej nie zyskał rozwój narodowości ruskiej. Polacy nie odmawiają rusinom uznania narodowości i porozumienia się z reprezentantami Rusi prawdziwej. Tych dziś atoli nie ma. To, co dziś jest, jest Ruś urzędowa a nie narodowa. Słaba narodowość ruska potrzebuje w własnym interesie silnego żywiołu polskiego. Gdyby nie Polacy, Ruś byłaby zgiermanizowaną w Galicyi, zmoskaloną pod rządem rosyjskim. Gdy narodowość polska będzie tam stłumioną, to i Ruś zniknie. Uznając słuszne prawa narodowości ruskiej, nie można wchodzić w żadne komplanacye z dzisiejszemi urzędowemi reprezentantami Rusi.

Słowa p. Dobrzańskiego wywołały krótką odpowiedź poprzedniego mowcy. P. Czemeryński zwrócił mianowicie uwagę, że i on nie chce komplanacyj pobocznych z niektórymi przywódzcami lub kierownikami urzędowemi pewnych stronnictw, i właśnie dla tego pragnie, aby sprawa ta nie gdzieindziej lecz w sejmie krajowym załatwioną była.

Po odpowiedzi p. Czemeryńskiego wezwał przewodniczący p. Rajski kandydatów, ażeby przystąpili do objawienia wobec zgromadzenia swych przekonań politycznych. Gdy atoli żaden kandydat nie wystąpił, odczytał p. Rajski listę kandydatów stawianych przez komitet wyborczy. Komitet stawia ich pięciu, mianowicie: pp. Agenora hr. Gołuchowskiego, adwokatów Rodakowskiego, Rajskiego, Kabata i sędziego sądów krajowych Borońskiego.

Następnie oznajmił p. Rajski, iż zrzeka się swej kandydatury na rzecz p. Agenora hr. Gołuchowskiego, i prosi aby przychylni mu wyborcy głosy swe pomienionemu kandydatowi oddali. W końcu wezwał pp. wyborców, aby zechcieli się bliżej zastanowić nad przymiotami kandydatów przedstawianych przez komitet, wzywając zarazem tychże, by na najbliższem walnem zgromadzeniu przedwyborczem zechcieli złożyć wyznanie swej wiary publicznej. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z nad Ropy 29 października.

Niedawno wyrzekł korespondent *Czasu* „zpod Zatora“ w końcu zdanie: „Jaki nauczyciel, ksiądz i dziedzic, taka szkoła.“ Oddając zupełną słuszność tej zasadzie, dodać muszę, że na tych czynnikach opiera się głównie sprawa, kiedy idzie o rozszerzanie oświaty między ludem. Lecz niestety! niezawsze one idą z sobą w zupełnej zgodzie. Ta lub owa strona nasuwa często nieprzełamane trudności, których nieraz pokonać nie można.

Obywatel, dziedzic, inteligencyą i majątkiem najwyżej w miasteczku lub gminie stojący, nie zawsze troszczy się o szkółkę ludową; często patrzy na nauczyciela i na szkołę obojętnie, a bywają wypadki, chociaż na szczęście rzadkie, w których nie obejdzie się i bez lekceważenia; wspieranie zaś nauczyciela i szkoły szczególniej moralne w celu podniesienia oświaty pomiędzy ludem, uważa się czasami za rzecz bardzo podrzędną, jakby niegodną, aby się nią szczerze zajmowano, aby się do niej zniżano. Dzieje się to czasami tylko; dla tego też nie odnoszę tego do całego obywatelstwa naszego. Trafiają się bowiem ludzie z prawdziwą miłością i poświęceniem dla szkół i oświaty ludowej, którzy nie szczędzą w tej mierze zachodów i ofiar, aby prostaczków dźwignąć, sami się zniżają, aby tamtych podnieść, bo wiedzą, że to nieubliża ani ich stanowisku, ani rodowodom. Lecz takich prawdziwych, gorliwych i rzetelnych popieraczów szkół ludowych stosunkowe mamy jeszcze mało; a sama chęć w naszych stosunkach jeszcze nie wystarcza. I jakąże radę da sobie nauczyciel sam, bez środków, chociażby z najlepszemi chęciami i zdolnościami — nauczyciel, który mając wielkie trudności do pokonania, walczy nadomiar z nędzą, — i czyli w tem położeniu szamocąc się czas dłuższy, nie zwątpi, nie zobojętnieje?! Tu właśnie tama wszelkiego postępu nauczyciela szkół niższych.

Środkiem wszelkiej oświaty, czyli nabywania potrzebnych nam wiadomości jest czytanie.

Czytać uczy szkoła ludowa i obudza przez nie choć wcześci uspione władze duchowe naszego ludu. Ale na tem nie powinno się kończyć jéj zadanie; powinna ona nietylko nauczyć czytać, pisać i rachować, lecz nadto ma zachęcać do dalszego czytania. Nic łatwiejszego, jak umiejącego czytać i poczynającego myśleć zachęcić do czytania. Dać mu tylko trzeba pisemko lub książkę łatwym, popularnym językiem napisaną, treści przystępnéj, ciekawéj, zajmującéj, a pożytecznéj. — Do tego konieczną jest biblioteczka szkolna, któréj założeniem i dobrem zająć się powinien dziedzic, ksiądz i nauczyciel. — Ona niech będzie obok szkoły tém drugiem ogniskiem, z którego promień oświaty wychodzić powinien. Każde miejsce, jeżeli tylko prowadzić może do pożądanego celu, jest stósowne i dobre w celu rozszerzenia oświaty. Dwór, plebania, szkoła powtarzająca, czyli niedzielna, schadzki wieczorne w czasie zimy, a nawet karczma. Wszak to ostatnie miejsce jest podziśdzień niestety dla wieśniaka jakby kasynem, kawiarnią lub czémś podobnem.

Podczas kiedy młodzież doroślejsza w szkole niedzielnéj czyta pisemko lub książkę napisaną dla ludu, starsi w swojem kółku zabawiać się mogą czytaniem pisemka rozbierającego kwestye bieżące, lub książkę o wynalazkach, odkryciach, ulepszeniach z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. p. Czy może brak u nas zupełny podobnych pisemek peryodycznych, lub książek? — Nadchodzi właśnie kadencya sejmowa, czyliż naszego wieśniaka nieinteresowałoby, co tam mówią, nad czem radzą? A mamy ku temu pisma tanie i dobre, któreby go nie pod jednym względem oświeciły a w końcu i przekonały.

Powiedziałem, coby być mogło, a teraz przypatrzymy się, jak jest:

Nauczyciel pod względem materyalnym z biedą walczący, a moralnie opuszczony, troszczy się o chleb powszedni; ksiądz może swojemi obowiązkami zajęty; a dziedzic — to, jak już wyżej powiedziałem. Z tej przyczyny nie ma czytających nigdzie, bo w bibliotece szkolnej nie ma nic. Nikt nie kupi, nie zaprenumeruje ani książki, ani pisma, nie przeczyta, nie zachęci! Powie kto: trudne, ciężkie czasy! Nie tu jednak przyczyny szukać należy; przy trudnych czasach znajduje się często grosz na rzeczy znacznie mniej potrzebne; zresztą nie brak nam pewnej ociężałości. Pozakładano wprawdzie biblioteczki w szkołach niższych, lecz zasilanie ich najczęściej jest niestósowne. W szkołach tak zwanych głównych, dyrektorowie tychże szkół, na podstawie wyższego zlecenia, podczas wpisów szkolnych, wybierają od każdego ucznia 3ej i 4ej klasy po 50 centów na bibliotekę szkolną. Uczyni to co rok zawsze kilkadziesiąt guldenów, a więc dość obfite źródło do krzewienia oświaty, za pomocą nabywania dobrych książek tak dla nauczycieli samych, jak dla szkoły powtarzającej.

Ale tak nie jest. Najczęściej taka biblioteka zaopatrzona jest w książki, ale nie w takie, jakich potrzeba szkole ze względu na młódź wiejską; albowiem o dobór takich książek nikt się nie troszczy. A jednak według słuszności, kiedy rodzice składają opłaty na bibliotekę, to należałoby głównie zakupować książki, z którychby i młódź szkolna, i wieśniak, rzemieślnik, młodzi i starzy korzystać mogli. Nie przeczę, że tu i owdzie po szkołach znajduje się już kilkadziesiąt lub pareset nagromadzonych dzieł, lecz te wyłącznie w języku niemieckim, i albo odnoszą się zupełnie do działu nauk pedagogiczno-dydaktycznych, albo

Część literacko-artystyczna.

ROMANS
uczciwej kobiety

III.

Wiosna zaczęła się wcześnie. Kwiecień zwykle taki kapryśny i zmienny, miał kilka słonecznych uśmiechów dla naszych gór, za co byłam mu wdzięczną. Maj jeszcze się przychylniejszym okazał, bo wysypał na nas jednym ciągiem kilka pogodnych i ciepłych dni, a co większa, sprowadził niespodziewaną odmianę w mem życiu. Tak jest wielebny ojcze, w maju miałam zdarzenie, co tem dziwniejsza, że odwykłam już wierzyć w zdarzenia.

O dwadzieścia minut od Louveau, po drugiej stronie naszego jaru, uważałeś zapewne na szczycie urwiska zameczek z basztami, który mimo swego opuszczenia, zachował przecież piętno feudalnego manoaru. Zamek ten od dziesięciu lat nie był zamieszkany; o ile spamiętać mogę, zawsze widziałam okna i drzwi pozabijane; dziedziniec trawą po pas zarosły — i gdyby nie hukanie sów i puszczyków, wziąłbyś go za królestwo milczenia. Otóż pewnego dnia przejeżdżając tamtędy, z niemałem zadziwieniem usłyszałam głosy ludzkie i tartas; brama była na oścież otwartą i jakiś służący w liberyi komenderował kilkunastu robotnikami, którzy wycinali pokrzywy, gracowali chodniki, wyładowywali wozy, naprawiali dach, myli okna. Zapytałam się co to znaczy? i odpowiedziano mi, że Baronowa Ferjeux ma lato przepędzić w tym opuszczonym zamku, i że lada dzień oczekiwano jej przybycia.

— Jakiego to rodzaju osoba, ta Baronowa? zapytałam się w duchu. Następnych dni często przychodziła mi na myśl. Wyobrażałam ją sobie na obraz i podobieństwo tego zamku: pompatyczne maniery, postać uroczysta i traiczna. Atoli ujrzawszy ją, jakież było moje zdziwienie! Nie wiem czy umiałaby się tobie spodobać, mój ojcze. Wyobraź sobie malutką kobiecinę, nie starą nie młodą, okrąglutką, pulchniutką, zawsze w dobrym humorze, żywą jak siarka, roztargnioną jak student na wakacyach, zgoła postrzeloną głowę, nie wyczerpaną gadatliwość, dwoje dużych ócz w ślicznej oprawie drwiących z wszystkiego; ton dziwny: bo raz najpoważniej gada głupstwa, to znowu najpuściej wyraża się o rzeczach poważnych, lubo życie uważa jak prostą igraszkę, nie bawi się ani w podstępy, ani chytre zasadzki, tylko gra otwarcie. Zresztą poczciwa z kościami; chciałaby wszystkim nieba przychylić, dla tego przy lada sposobności i pieniądze i serce wyrzuca przez okno.

Za pierwszem spotkaniem się powiedziała mi, że znudziwszy się operą, balami, koncertami, obiadami i wszystkiemi fraszkami mody, umyślnie chce zakopać się w tym zamku, żeby zakosztować smutku. W rzeczy samej potrawa ta, nigdy nie musiała bywać na jej stole; ale darmo, smutek uciekał od niej jak najpłochliwsza zwierzyna. Nasz Janicot powiada o niej, że gotowaby rozweselić kupę kamieni. I prawda; ledwo zjawiła się, ponure zamczysko przybrało postać zaczarowanego pałacu. Sprowadziwszy batalion rzemieślników, kazała skrobać mury, przebijać okna i drzwi, dawać nowe sufity. Skoro świt, już na nogach, śród desek, belek, wapna, kurzawy, z wachlarzem w ręku, zamazana pokostem, w lewo w prawo wydaje rozkazy, a głosik jej cienki i przenikliwy góruje nad uderzeniami młota i chrobotem piły. Ruinacya ta i fabryka trwała przez całe lało; widać że ją to bawiło; chociaż dziwny to był sposób kosztowania *słodyczy samotności.*

Drogi mój ojciec niezmiernie był z początku przestraszony tym, jak mówił, niespodziewanym najazdem. Teraz dopiero przekonał się że Louveau nie jest miejscem ustronnem, i że ludzie spiknęli się, aby mu nie dawać spokoju. Pokazuje się, że ojciec mój zdziczał naprawdę, chociaż nie znam nikogo, ktoby był łatwiejszy w pożyciu z ludźmi, niż on. Byle raz tylko przezwyciężył się w lenistwie, potrafi być ujmującym, rozmownym, bez trudności wchodzić w myśli, upodobania drugiej osoby, interesować się wszystkiem, i tak młodych jak starych trzymać pod urokiem słowa, i połysków bogatej wiedzy. Kiedyśmy mieszkali w X* ubóstwiano go; figury starej daty płci obojej zrobiły mu sławę człowieka najprzyjemniejszego w pogadance, i najlepszego wiściarza. On sam wychodząc z takich wieczornych kompanij, na które z niemałym trudem musiałam go wyciągać, przyznawał mi się po cichu, że nie bardzo się znudził; zaledwo jednakże przestąpił próg swego domu, dusza jego znachodziła się we właściwym żywiole, i nie przestawał dowodzić mi, że nad samotność nie ma nic lepszego. Niechże ktoś z wizytą zadzwonił u bramy, zrywał się z krzesła i wołał: O mój Boże! jakiś nowy wróg! — a kiedy przynosiłam mu bilet z zaproszeniem na obiad, lub wieczór, zwykle powiadał z westchnieniem: Cóż ja im winien, że tak na moje szczęście nastają?

Pojechałam do zamku winszować Baronowej przybycia w nasze strony. Nazajutrz oddała mi wizytę. Właśnie byłam wyszła na spacer; a mój ojciec przerażony odwiedzinami, kazał powiedzieć że go nie ma. Atoli nie wiem, czy poruszenie firanki, czy odgłos oddalających się kroków, wzbudziły podejrzenie Baronowej, że Pan jest w domu, tylko się ukrywa. Takiego gościa, jak ona, nie łatwo się pozbyć. Oddawszy więc swój bilet, udała, że odchodzi; ale obszedłszy inną stroną, postrzegła jakiś otwór w parkanie, prześlizła się, i chyłkiem pomiędzy krzakami dostała się do ogrodu, gdzie zaczaiwszy się, czekała swojej zdobyczy. Ojciec mój przekonany, że nieprzyjaciel opuścił stanowisko, wyszedł z kryjówki; ona wpada na niego, i rzuca się w objęcia...

Lisek w szponach kokoszki
Zmieszał się troszki.

— A więc Jegomość Pana antykwarza nie ma w domu! ale ja jestem.... Ślicznie mi się udało, złapać go na gorącym uczynku. — I porwawszy pod rękę spaceruje z nim, wypytuje, odpowiada za niego, drażni, głaszcze, prawi mu tysiące banialuk, i tak dobrze umie uchodzić, że w kilka kwadransów już są ze sobą, jak gdyby beczkę soli zjedli. —

Spotkałam ją, kiedy już wracała do zamku.

— Przynęciłam, ptaszka zawołała do mnie z powozu.

— Bardzo to miła waryatka — rzekł do mnie ojciec za mojem powrotem; ale niech co chce robi, moich wykopalisk nie pokażę jej więcej. Myślałem że tym djabelskim wachlarzem, którym ustawnie wywija, potłucze mi moje urny.

Uważałam, drogi moj Xięże, iż często chciałeś wmówić w siebie, jakobym należała do rzędu wyższych kobiet. Przyznaj, wszak dałbyś niewiedzieć co, żebyś mógł w to uwierzyć. A jednak jakże to do tego daleko! Wyobraź sobie, że mimo swoich dziwactw i rażącej lekkości baronowa Ferjeux podobała mi się niewymownie. Ułożyłyśmy między sobą widywać się codzień; i z niemałym wstydem przyznaję się, że w towarzystwie jej znalazłam bardzo miłą rozrywkę. Opowiada mi o Paryżu, o tym Paryżu, który pożegnałam na zawsze mając lat piętnaście, a za którem nie wiedząc czemu, tęskniłam po cichu. Opowiadania jej zachwycały mię; słuchałam jej z otwartemi ustami, jak dziecko patrzące w latarnią czarnoksięską; zapewne żaden wielbłądnik turecki nie zawiesza się z taką uwagą u ust opowiadającego Hadżi, o swojej pielgrzymce do świętej Kaaby — jak ja, kiedym połykała każde jej słowo.

Ojciec mój nie miał się na co użalać, albowiem wracając do niego, obwiniałam się o popełnioną względem niego niewierność, i dokładałam wszelkich starań, aby mu to nagrodzić. Z drugiej strony baronowa zdawała się nadzwyczaj smakować w mojem towarzystwie; obsypywała mię pieszczotami, drażniła się często, a czasem umiała i miłość własną połechtać. Zaprawdę, powinnam była bronić się tym pochlebstwom, ale opór mój był zasłaby.

W kraju, gdzie tyle wilków jak w naszych gó-

Patrz Nr. 250.

mieszczą bardzo małą ilość książek polskich, z których w części nauczyciel, bardzo mało kiedy uczeń szkoły powtarzającej, lub innego stanu człowiek korzystać może. Książki polskie w bibliotece szkolnej z polecenia władzy kupowane, zawsze są stosunkowo rzadsze, bo ten kto je zaleca, niekoniecznie zna literaturę polską.

Tak np. nie znajdzie prawie w żadnej z nowo kreowanych biblioteczek szkolnych ani jednego dzieła sławniejszego pisarza polskiego, choćby niewinnych bajek Krasickiego. A wszakże na dziełach naszych sławnych poetów i pisarzów kształcić powinien nauczyciel język ojczysty, jeżeli żądamy, aby tym językiem dobrze i jasno wykładał, takowy rozumiał, i sam dobrze i poprawnie nim władał.

W tem także przyczyna, dlaczego książki i pisma polskie u nas taki słaby odbyt mają, jeżeli nawet w bibliotece szkolnéj miejsca mieć nie mogą. Coby powiedzieli Niemcy na swoje księgozbiory, gdyby z nich wyrugowano Szillera, Getego i innych ulubionych im pisarzów?

Przytoczone uwagi, jeżeli tylko ludzie do tego powołani nad niemi lepiej i głębiej rozpatrzyć się zechcą, wyjaśnią wiele powodów tamujących między ludem tak potrzebną oświatę.

Wiedeń 1 listopada.

— r. Coraz więcej szerzy się przekonanie, iż wieść pochodząca z Paryża o zamierzonej ewakuacyi Meksyku bynajmniej nie jest płonną kaczką dziennikarską, puszczoną w tym celu, aby oszukać podejrzliwą opinię publiczną względem istotnego usposobienia gabinetów Paryża i Washingtonu. Według wszelkich poszlak zanosi się na coś dziwnie przypominającego przeszłoroczną konwencyę wrześniową w sprawie rzymskiej: oznaczonym zostanie termin i to niezbyt odległy, do którego Francya ukonstytuowanie nowego Cesarstwa w Meksyku uzna za fakt spełniony i przystąpi do wycofania wojsk okupacyjnych. Układy w tym przedmiocie toczą się tylko między Paryżem a Meksykiem, a Ameryka północna, która przez ton swych not dyplomatycznych coraz gwałtowniejszy, dała pierwszy popęd do nich, nie wywiera bezpośrednio żadnego wpływu na tok rokowań. Wpływu tego nigdy nie pragnął gabinet washingtoński: pan Seward znosił się i znosi zawsze z Paryżem, ignorując zupełnie sąsiednie Cesarstwo, którego nie uznawał, a w konsekwencyi tylko Francyę czyni odpowiedzialną za przedłużenie w nieskończoność okupacyi Meksyku.

W tych dniach miałem sposobność czytania listów pochodzących od osób, które znajdują się w najbliższem otoczeniu Cesarza Maksymiliana. Według tych listów usposobienie na dworze z powodu chwiejnej przyjaźni Francyi bardzo jest przygnębione. Naturalnie, iż w stosunkach z wojskiem okupacyjnem francuzkiem, a mianowicie z marszałkiem Bazaine oziębłość i niezadowolenie bierze górę nad wszystkiemi uczuciami. Na dobitek, gerylasi w zwiększonych siłach dotarli znów do środka państwa, gdzie, jak się spodziewano, noga ich już postać nie miała. Legie austryacka i belgijska, jedyne wojsko, na które Cesarz Maksymilian liczyć może, przetrzebiły już potężnie boje i klimat, a szczerbów stąd powstałych wypełnić bardzo trudno. Zresztą podobno już i w tych legiach duch mocno podupadł na widok bezskuteczności zwycięztw nad gerylasami, którzy jak grzyby wszędzie wyrastają.

Nie przykładajcie wiary do wiadomości, jakoby termin powołania sejmu chorwackiego ponownej miał uledz odwłoce, ani też nie dajcie się złapać na lep rozlicznych pogłosek, które następcę p. Mazuraniczowi naznaczają. Zdaje się, iż w tej kwestyi hr. Belcredi z p. Majlathem nie mogą się z sobą zgodzić. W Chorwacyi nie tak łatwym trybem pójdą sprawy, jak w Dalmacyi, gdzie postawiwszy na czele jenerała nieznanego w świecie politycznym nazwiska nie obrażono żadnego stronnictwa.

Wrocław 1 listopada.

† Jeneralne zgromadzenie *Nazionalverein*, zwołane na d. 29 b. m. do Frankfurtu n. M., odbyło się spokojniej, aniżeli się spodziewano. Przyczyniły się naturalnie do tego noty mocarstw naczelnych wystosowane do senatu frankfurckiego w sprawie stowarzyszenia deputowanych niemieckich. Sam wzgląd na delikatne położenie władzy miejscowej nakazywał obradującym zachować się w granicach umiarkowania. Płonną się też okazała obawa, że zgromadzenie dozna przeszkody ze strony senatu, a w razie oporu tegoż, ze strony komendy wojskowej pruskiej i austryackiej. Tak daleko jeszcze rzeczy nie doszły; ale to pewna, że jeżeli mocarstwa naczelne nie zmienią swego usposobienia, objawionego w notach doręczonych senatowi frankfurckiemu, *Nationalverein* i stowarzyszenie deputowanych niemieckich nie znajdą miejsca w Niemczech, w któremby swobodnie obradować mogły.

Większe przeszkody *Nationalverein* miał do zwalczenia w własnem łonie. Opinie pojedyńczych członków i całych sekcyj jego istniejących w państwach związkowych były tak różne, że dalsze trwanie stowarzyszenia tego uważano dość powszechnie za niemożebne. Pomiędzy członkami i stronnikami jego byli nawet tacy, którzy rozwiązania się jego nie tylko pragnęli, lecz w tej myśli pracowali. Byli to mianowicie ludzie z obozu postępowców pruskich, którzy się już zgromadzeniu deputowanych niemieckich byli sprzeciwiali i nie wzięli w nim udziału; ludzie, których sprawa szlezwicko-holsztyńska wyrzuciła na całkiem odmienne od dawniejszego stanowisko pod względem zapatrywania się na ideę jedności Niemiec, oraz na drogi i środki prowadzące do jej urzeczywistnienia. Mówiłem o nich w swoim czasie. *Nationalzeitung* stała się ich organem, odbywszy równocześnie z nimi też samę duchową metamorfozę.

Dziennik ten, noszący nazwę „narodowego“ dalekim też jest od popierania dążności stowarzyszenia, noszącego także nazwę „narodowego. “Jak na pierwszą wiadomość o zwołaniu jeneralnego zgromadzenia wyraził się dwuznacznie i lekceważąco o wartości i spodziewanej skuteczności dalszych jego usiłowań, w takim samym tonie przemawia dziś, oceniając jego obrady i świeżo zapadłe rezolucye. Dlaczego? bo *Nationalverein* pozostał na stanowisku, które od początku swego istnienia zajmował, a *Nationalzeitung* z częścią stronników swych z obozu postępowego na inne wstąpiła drogi. Stanowisko *Nationalvereinu* wyrażają jak najdokładniej dwie pierwsze rezolucye, odnoszące się, pierwsza do kwestyi niemieckiej, druga do kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. *Nationalzeitung* nazywa je szyderczo *schwergeborenes Opus;* naturalnie, bo myśli ich nie przypadają do świeżej politycznej metamorfozy organu postępowców. Zapisuję treść tych dwóch rezolucyj, bo one wskazują różnicę zapatrywania się unionistów niemieckich, z których jedni opierają się na Prusiech, powołanych do pochłonięcia Niemiec, nawet na koszt wolności, stawianej w drugim rzędzie; drudzy opierają się na Niemczech, powołanych do pochłonięcia Prus, przez wolność, stawianą w pierwszym rzędzie obok jedności, i jako niezbędny warunek i środek tejże. Oto treść tych rezolucyj, która też dostarczyła główniej materyi obradom frankfurckim.

1) *Nationalverein* nie odstępuje od swego statutu, wedle którego dąży równocześnie do jedności i wolności Niemiec; nie odstępuje i od programu 1860 r., w którym państwo związkowe z jedną centralną władzą i parlamentem, jako i od programu 1862 r., w którym ustawę konstytucyjną (z r. 1849) postawił za cel. *Nationalverein* pozostaje także przy zasadzie programu 1860 r., wedle której panującemu w Prusiech ma być powierzona władza w Niemczech pod warunkiem, że i lud pruski poddanym będzie tejże, i że rząd pruski dokładać będzie wszystkich sił ku popieraniu interesów niemieckich i niezaniedba żadnego kroku prowadzącego do podniesienia potęgi i do osiągnięcia jedności Niemiec; przyczem zastrzega zgodnie z ustawą konstytucyjną i uchwałą z 1864 r., że decyzya dotycząca powierzenia centralnej władzy należy do całego narodu reprezentowanego w parlamencie. *Nationalzeitung* objawia wreszcie powtórnie swoje przekonanie, że do skutecznego rozwiązania kwestyi niemieckiej w drodze reformy pierwszym warunkiem jest bliskie zwycięstwo prawdziwie liberalnego i narodowego systemu w Prusiech.

2) Zgodnie z uchwałą 1 listopada 1864 r. *Nationalverein* uważa za powinność narodu niemieckiego, czuwać nad prawem Szlezwiku i Holsztynu stanowienia udzielnie o swych losach. Tylko interesa Niemiec prawo to ograniczają. W braku centralnej władzy mogą tylko Prusy bronić północnych granic. Ze względu na to *Nationalverein* uważa kompromis berliński z d. 26 marca b. r., zawarty między posłami pruskimi a wydziałem jego za tymczasowo dostateczny.

Kraków 3 listopada. Najwyższem postanowieniem z dnia 27 października b. r., naczelnik obwodu krakowskiego Myrbach-Rheinfeld, mianowany został naczelnikiem krajowym Bukowiny z rangą i charakterem radzcy nadwornego w miejsce hr. Rudolfa Amadei, przeniesionego w stan czasowego spoczynku.

Wiedeń 2go listopada. Niejedna okoliczność wskazuje, iż rozbił się projekt hr. Larischa zawarcia znacznej pożyczki za granicą. Pominąwszy milczenie dzienników półurzędowych, które rychłe zawarcie pożyczki na wszystkie strony rozgłaszały, wymowniejsze jeszcze fakta denuncyują niepomyślny obrót rokowań finansowych z zagranicą. Tu należy przedewszystkiem rozporządzenie ministerstwa skarbu publikowane w wczorajszej *Wiener Ztg*, które podnosi stopę procentową cząstkowych asygnacyj hipotecznych. W zwabieniu takowem kapitałów dla papierów rządowych, giełda dopatrzyła się milczącego przyznania do bezskuteczności dotychczasowych układów o pożyczkę; to też rozporządzenie owo ministerstwa giełda przyjęła spadkiem. Nie wiemy, jakie wrażenie na niej sprawił telegram *Pressy* z Hamburga, według którego układy rządu austryackiego z Rotszyldem spełzły na niczem, a ministerstwo układa się teraz z towarzystwem dyskontowem (którem?) o pożyczkę, za którą w zastaw ofiaruje dobra państwa.

— Radca dworu przy namiestnictwie w Zadarze a niegdyś wiceprezes Izby poselskiej Dr. Lapenna uwolnionym został z tej posady, a na jego miejsce zamianowany radcą nadwornym przy namiestnictwie Stefan Dojmi, dotychczasowy naczelnik powiatowy w Kottarze. Posada radcy nadwornego przy namiestnictwie w Dalmacyi jest bardzo ważną, gdyż namiestnik kraju zwykle wybierany ze stanu wojskowego, o sprawach administracyjnych bardzo niedokładne ma wyobrażenie. Wybór p. Dojmi o tyle jest szczęśliwym, iż nie obraża żadnego stronnictwa, bo u wszystkich zarówno jest on niepopularnym. Bachowski absolutyzm to ideał rządów, według przekonań dalmackiego radcy nadwornego. Taką opinią jednają mu dzienniki miejscowe wszystkich odcieni.

— W numerze wczorajszym powtórzyliśmy za *Fremdenblatem* doniesienie o zamiarze zniesienia notaryatu w Austryi, wynurzając zarazem przekonanie nasze, iż opinia z całym naciskiem wystąpi przeciw temu zamiarowi. Na szczęście opór jej będzie zbyteczny, gdyż jak się dowiadujemy z dziennika *Zeitschrift für das oesterreichische Notariat*, który zasięgał informacyi w ministerstwie, całe doniesienie *Fremdenblattu* było nieprawdziwem.

— Wspomniona przez nas w numerze wczorajszym ustawa „o bezpłatnem użytkowaniu c. k. poczty z d. 2 października 1865 r.“ zawiera jeszcze w nagłówku dawniejszą formułę „za przyzwoleniem obu izb Mojej Rady państwa“.

Ważniejsze przepisy tej ustawy są następujące:

Uwolnioną od opłaty porta i należytości rekomendacyjnej jest korespondencya Cesarza, tudzież wszystkich członków rodziny cesarskiej, ich urzędów marszałkowskich i sekretoryatów, a to nawet w razie przesyłki pocztą miejską. Wszelkie podania do osoby monarchy i członków rodziny panującej jako też do urzędów powyżej wymienionych nie ulegają równie opłacie porta. Od opłaty porta pocztowego uwolnionemi są nadto:

Wszelka korespondencya c. k. urzędów cywilnych i wojskowych, stałej komisyi kontroli długu publicznego, wydziałów krajowych, rady edukacyjnej, tudzież podania wystósowane do władz powyższych na zawezwanie takowych; korespondencya służbowa obu izb Rady Państwa, sejmów krajowych, urzędów gminnych w stosunku z władzami powyż wymienionemi, reprezentacyj powiatowych, obwodowych i ich wydziałów; korespondencya urzędów duchownych wszystkich wyznań przez państwo uznanych, w sprawach urzędowych, zakonów żebrzących, tudzież dyrekcyj wszystkich publicznych zakładów naukowych; korespondencya wszystkich stowarzyszeń naukowych za zakłady państwa uznanych, tudzież zakładów dobroczynnych z władzami państwa; korespondencya izb handlowych, adwokackich i notaryalnych z władzami, organami i korporacyami państwa; wszystkie podania urzędowych zastępców stron opatrzonych świadectwem ubóstwa do władz politycznych, sądowych i skarbowych, tudzież rozporządzenia tych ostatnich w sprawach o prawo ubóstwa; korespondencya komisyj indemnizacyjnych, kollektur loteryjnych z przełożonemi władzami. Uwolnione są także od opłaty porta dzienniki praw państwa i dzienniki ustaw krajowych, rozporządzenia wydawane przez władze centralne, egzemplarze obowiązkowe dzieł, tudzież niepieczętowane reklamacye dziennikarskie, podania do władz w sprawach karnych, poczcie polowej korespondencye osób stanu wojskowego.

Generalny pocztmistrz krajów dziedzicznych ks. Paar, tudzież pocztmistrz Trydentu br. Taxis wraz z rodzinami swemi używają jak dotychczas uwolnienia od opłaty portowego.

Dalsze przepisy ustawy o bezpłatnem użytkowaniu poczty traktują o zewnętrznych oznakach, któremi władza, korporacya lub osoba od opłaty uwolniona korespondencyę swoją zaopatrywać winna. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1866 r.

Rosya.

Jakiś czas temu, rozpuszczono z Petersburga wiadomość, że rząd rosyjski zniósł ustawę, na mocy której dzieci z mieszanych małżeństw należały bez wyjątku do kościoła schizmatyckiego. Wiadomość tę roztrąbili poplecznicy pseudoliberalizmu moskiewskiego czem prędzej po Europie, i wielka radość była z tego względu między płatnémi i dobrowolnemi wielbicielami światła, które pochodzi z północy. Tymczasem *Kreuz-Ztg*, której nikt nie posądzi o niechęć dla Rosyi, zamieszcza pod rubryką „Rosya“ doniesienie z Petersburga z d. 28 października, że wiadomość rzeczona jest niestety tylko w bardzo ciasnych granicach prawdziwą. W całej Rosyi obowiązuje jeszcze tak jak dawniej ustawa, że wszystkie dzieci małżeństw mieszanych należą bez wyjątku do kościoła prawosławnego; tylko *prowincyom nadbałtyckim*, które według swych szczegółowych przywilejów zostawać miały w innym stósunku do kościoła prawosławnego, aniżeli reszta Rosyi, ulżono, a raczej utorowano w części drogę do uwolnienia ich zpod tego przymusu; wszelako uwolnienie to, zarządzone zostało w sposób, który zapewne nie w jednym względzie je utrudni. Albowiem *ustawy* nie wydano pod tym względem *żadnej;* dotychczasowa więc ustawa żąda i dziś, tak jak dawniej, wszystkich dzieci małżeństw mieszanych dla prawosławia. Uwolnienie od przymusu nastąpiło tylko przez pewne tak zwane postanowienie *administracyjne;* Car bowiem polecił ministrowi spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 14 maja b. r., aby uwiadomił jenerała gubernatora prowincyj nadbaltyckich, „iż na przyszłość przy zawieraniu małżeństw między osobami prawosławnej i luterskiej wiary w prowincyach nadbałtyckich, nie potrzeba żądać wymaganego dotąd ustawą państwa *rewersu* na oddawanie wszystkich dzieci kościołowi prawosławnemu.

O następstwach nie ma w tym reskrypcie mowy; pastorom luterskim nie przyznano prawa chrzcenia dzieci małżeństw mieszanych; ponfoie udzielił jenerał gubernator tego reskryptu konsystorzom; ponfoie przesłały go konsystorze pastorom; ponfoie uwiadomił oni mają o tem gminy; księga ustaw prowincyonalnych żąda i nadal oddania wszystkich dzieci małżeństw mieszanych prawosławiu. Czy reskrypt ten będzie rzeczywiście krokiem do przyznania prowincyom nadbałtyckim należącej się im prawnie, bo na mocy międzynarodowych traktatów, wolności religijnej, to pokaże dopiero przyszłość; jak nateraz pociągnął on za sobą tylko to, że większa część duchowieństwa prawosławnego w Inflantach zadaje sobie wszelką pracę w przeciąganiu podczas zapowiedzi małżeństw mieszanych do prawosławia strony luterskiej, a wielu popów prawosławnych żąda jeszcze i teraz rewersu i odmawia tym, którzy nie obiecują oddawać dzieci swych prawosławiu, zapowiedzi i ślubów; w jednej tylko inflanckiej gminie czeka siedm par mieszanych ślubu od prawosławnego popa, który go stanowczo odmawia, jeśli mu nie przyrzekną dzieci; tymczasem zaś nie śmie pastor luterski według ustawy, pod karą utraty posady, dawać tym parom ślubu.

Belgia.

Uczniowie uniwersytetu leodyjskiego powzięli myśl zebrania międzynarodowego kongresu, na d. 29 paźd. mającego cel humanitarny udoskonalenia nauk, i na kongres ten zaprosili prócz reprezentantów innych uniwersytetów, najznakomitszych mężów wsławionych dziś nauką. Zamieszczamy poniżej list Wiktora Hugo, i Juliusza Simona, którzy otrzymawszy zaproszenie, tłomaczą się, iż w zebraniu tem udziału wziąść nie mogą. List pierwszego brzmi:

Bruksella 23go Października.

Wasze zaszczytne zaproszenie doszło mnie w chwili wyjazdu do Guernesey. Żal mi, że nie mogę wziąć udziału w waszem szlachetnem i wzruszającem zebraniu.

Wasz kongres studencki wspaniałą bierze inicyatywę. Pojmujecie ducha wieku i idziecie naprzód. Wyobrazicielami jesteście ruchu. Wybornie! Braterstwem szkół zapowiadacie braterstwo ludów; wy dziś wprowadzacie w życie to, o czem my marzemy na jutro. Któż będzie przednią strażą, jeżeli nie ty młodzieży! Połączenie narodów, ów wielki cel, daleki jeszcze, myślicieli i filozofów, jest już dziś w was widocznem. Przyklaskuję waszemu dziełu zgody i owemu pokojowi ludzi, podpisanemu już przez nasze dzieci. Lubię w młodzieży jej podobieństwo do przyszłości. Otwarią jest przed wami brama. Na bramie tej czytać można: *pokój, światło, i wolność.* Wejdźcie w nią pierwsi: godni tego jesteście; jest to łuk tryumfalny postępu.

Jestem z wami z głębi serca.

Wiktor Hugo.

List p. Julinsza Simona w tych skreślony jest wyrazach:

Panowie! Otrzymałem list wasz, którym zaszczyciliście mnie zaproszeniem na kongres. Żałuję mocno, że zaproszenia przyjąć nie mogę. Dwa dni dopiero jak wróciłem z Belgii, a nieobecność blisko trzechmiesięczna zmusza mnie tysiącem gwałtownych obowiązków nieruszać się z miejsca. Lecz powiem wam, że pomimo przywiązania mego do wszystkiego co młode, pomimo poświęcenia dla świętej sprawy nauki, pomimo pociągu mego, którego nie mam chęci taić, do stowarzyszeń i zebrań, prawdopodobnie nie byłbym się udał do Leodyum, gdybym to nawet mógł był uczynić. Rzeczą jedynie interesującą dla nas i pouczającą dla was na waszym kongresie jesteście, wy sami. Pewny jestem, że dacie lekcyą mądrości oświatłym głowom, i słusznie, gdyż tego więcej potrzebują niż kiedy.

Obecność nasza wpośród was zmieniłaby charakter waszego dzieła. Nie chcielibyśmy znajdować się tam jako profesorowie, a nie możemy jako studenci. Ci, co jak ja, wmieszani byli w spory religijne, filozoficzne i polityczne, przywieśliby wam z sobą smutny orszak zawiści i potwarzy, jaki najczystsi i najszlachetniejsi zpomiędzy nas, ciągną za sobą. Wolę zdala przyklaskiwać usiłowaniom waszym. Czytać będę sprawozdania z waszych rozpraw i sercem będę z wami. Pewny jestem wprzód, że to święto młodości, jakie przygotowujecie, będzie świętem wolności, i że odzywać się tam będzie tylko głos sprawiedliwości, zgody i tolerancyi. Młodość czyni tak piękną zapał dla wszystkich wielkich spraw, a ponieważ zgromadzacie się, wytknijcie sobie cel pozostania przez całe życie młodemi sercem.

Chciejcie przyjąć panowie wraz z podziękowaniem za dany mi dowód szacunku, zapewnienie t. t. p.

Paryż 22 Października 1865.

Juliusz Simon.

Szwecya i Norwegia.

Król Karol IX zagaił następującą mową w d 24 października otwarcie sesyi sejmu szwedzkiego:

„Ważne sprawy, obowiązki wkładające odpowiedzialność, powołują was do téj sesyi. Oby Wszechmocny, którego boskiej opieki wzywaliśmy w świątyni, przewodniczył waszym pracom i kierował je ku dobru ojczyzny.

„Z wdzięcznością uznawać winniśmy szczęście jakiego bez widocznéj przerwy dom królewski i lud szwedzki ciągle używają. Związek brata mego księcia Dalekarlii z księżniczką z szlachetnego rodu sasko-altenburskiego i przyjście na świat synowca mego księcia Nerycyi, tworzą szczęśliwy przyrost rodziny królewskiéj. W pośród rozmaitych a często zatrważających przejść lat ostatnich cieszyliśmy się trwale dobrodziejstwami pokoju i stósunki moje ze wszystkiemi mocarstwami obcemi zachowują cechę przyjaźni i ufności.

„Powszechna radość jaka odznaczyła obchód półwiekowego jubileuszu połączenia Szwecyi z Norwegią, objawiająca się po obu stronach gór, dowodzi, że węzły łączące bratnie narody, coraz więcéj się ściśniają; komisya z Szwedów i Norwegczyków zamianowana przezemnie celem obmyślenia środków zaprowadzenia ulepszeń w ugodzie połączenia, rozpoczęła swą pracę.

„Pierwszym obowiązkiem waszym będzie orzec stanowczo w skutku sumiennego zbadania względem przyjęcia mojéj propozycyi reformy reprezentacyi narodowéj. Żądać od istniejącéj reprezentacyi, aby się zrzekła z zupełną swobodą działania i woli, praw swoich; aby oddać w ręce swie tne zadanie innym posłannikom kraju, jest to dowodem wielkiéj ufności w swój patryotyzm. Wysokie przeto mam pojęcie o patryotyzmie jaki was ożywia, wyrażając nadzieję, że przyjmiecie ten projekt, w którego przyswojeniu ujrzę nową rękojmią społecznego postępu.

„W skutku uchwał przyjętych przez stany jeneralne podczas ostatniego ich zebrania, kodeks karny, kodeks morski i ustawa o upadłościach otrzymały swe zastósowanie. W przekonaniu, że ważne zmiany równocześnie zaprowadzone w tym celu, nie powinny zbyt nagle pociągać za sobą reform w innych głównych gałęziach naszego prawodawstwa, które wymagają rewizyi, zaproponuję wam w ciągu teraźniejszego sejmu tylko częściowe ulepszenia w istniejących ustawach.

„Zawarłem z N. Cesarzem Francuzów traktat handlowy i morski, które o ile dotyczą Szwecyi, poddane zostaną w całości waszemu zatwierdzeniu. Traktaty te nietylko wyswobodziły żeglugę naszą od ciężarów różnicowych i zastrzeżeń co raz bardziej uciążliwych, lecz ułatwiły odbyt wielu naszych głównych płodów. Ustępstwa, jakie na wzór innych mocarstw, musieliśmy wzajemnie uczynić Francyi, polegają głównie na zniżeniu, słusznie należnem konsumentom, cła przywiązanego do niektórych towarów, utrzymując je atoli w kwocie odpowiadającéj żądaniom nadania opieki naszemu

---

rach, taka ujmująca baronowa, najłatwiej może podbić wszystkie serca. Sprzeczność naszych charakterów zachwycała ją; bawiło ją gdy mię wprawiała w dobry humor, gdy mię galwanizowała swoją żywością.

— Zadziwiasz mię moja droga — mówiła do mnie Baronowa. Niech umrę, jeżelim się spodziewała w tych dzikich borach znaleźć dwudziestoczteroletnią panienkę tak osobliwej kompozycyi. Napróżno biedzę się pojąć cię, i jestem jak w rogu. Wychowana w cieniu sosen przez antykwarza i Xiędza możesz uchodzić za jedyny exemplarz w swoim rodzaju; ani to paryżanka, ani parafianka. Czegoś ci brakuje, ale czego? trudno zgadnąć. Już się domyślam i gotowabym się założyć że jesteś starożytnem posągiem, niby Galateą, którą twój ojciec pan de Loanne, wygrzebał w jednej z tych jaskiń, po których mię oprowadzał, i gdzie prześliczną organdynową suknią podarłam w kawałki. Niech mu tego Pan Bóg nie pamięta! Jednakowoż przyznaj mi się, czy pewną jesteś że żyjesz? Czy przysięgłabyś na to? Mnie się zaś wszystko widzi, że poskrobawszy cię, natrafiłabym na marmur. Nie obrażaj się moja droga. Nie powiadam żebyś miała być antykiem, ale tylko klasyczną istotą; a co klasyczne, to ani stare ani młode. Twój chód, spojrzenie, ruchy, wszystko podług reguł, podług pewnej miary; nic nadto, nic nie brak, a to mię gniewa. Gotowabym akompaniować ci na arfie. Powiedz drogi aniołku, czyś kiedy w życiu pozwoliła sobie jakiej pustoty wybryku, kaprysu? prawda że nie? serce twoje idzie tak regularnie jak bregetoski zegarek; moje przeciwnie, uprzedzam cię, podobne jest do zegarka tego Gaskona, co w czterdziestu pięciu minutach przebiegał całą godzinę. Kto się nie rusza, ten zginie z nudów; trzeba cokolwiek roztrzepania. Żałować i znowu zaczynać broić — oto treść życia; a gdy już przestanę prawić od rzeczy, niech mi zaśpiewają *de profundis.*

Baronowa miała największą przyjemność stroić mię podług swego gustu. Zamykała się ze mną w budoarze, i tam rozkładając na gotowalni puszki z pudrem, żelazka do fryzowania, kaszpenie, wstążki, pióra, i niezliczone inne fatałaszki, pudrowała mię, zaczesywała, muskała, a włożywszy na głowę jaki fiok, odstępywała na trzy kroki i wykręciwszy się na pięcie, przyklaskiwała swemu dziełu powtarzając po sto razy: moja ty śliczna! nikt w całej Francyi nie ma piękniejszych włosów nad twoje! Pozwalałam jej robić ze mną, co się jej podobało, tembardziej, gdy, jak wyznam w szczerości serca, toaletowe mizdrzenia się nie nudziły mię wcale.

Przecież tak dawno, jak nikomu ani przyszło do głowy podziwiać piękności moich warkoczów!

Pewnego dnia kiedy mię ufryzowała *à la Marie Antoinette* i jak na cudowny obraz nakładła różnych świecideł — nie posiadała się z podziwienia.

— Czy wiesz moje serce — mówiła siadając przedemną na fotelu, — czy wiesz, żeś czarująca? Przyznaj się, z kąd wzięłaś te wielkie rysy, takie regularne, jak gdyby kto wskrzesił starożytną muzę? — Ala na cóż ci się to przyda? Na co te cudne oko, piękne imię, posag, i dwadzieścia cztery latek, żeby się zakopać w tej nieznośnej jamie? Wierzaj mi, to szkaradnie, to samobujstwo, to gorsze stokroć niż ofiara Ifigenii. Na twojem miejscu nie wytrzymałabym dłużej. Ojciec twój musi być zatwardziałym samolubem. Tylko niepatrz namnie tak srodze, bo ja sama powiem mu to w żywe oczy, nie dalej jak jutro rano. Spuść się tylko na mnie, a ja cię wyemancypuję zpod powagi ojcowskiej; co więcej, jak mię tu żywą widzisz, wydam cię za mąż. Lubo w przekonaniu mojem małżeństwo nie jest najdowcipniejszym wynalazkiem, wszelako dotąd nie wynaleziono nic mądrzejszego. Solonowie nasi mają tak jałową wyobraźnię. To pewna, że mój stan najlepszy! ale cóż robić, wdowy się nie rodzą, tak jak się rodzą poeci, i zawsze wprzód trzeba przechodzić małżeńską ceremonię, żeby dostąpić zaszczytu wdowieństwa.

Spuść się na mnie, a wyjdziesz najlepiej. Ktoż to znowu widział, żeby w śród 19-o wieku ojciec dopuszczał się takiej tyranii na córce i zamykał ją przed światem?

Długo jeszcze spiewała na tę nótę. Nieprzeszkadzałam jej, i tylko uśmiechałam się czasami, kiedy strzeliła jakim dowcipem. Cóż mi to szkodzi? — pomyślałam — klin klina wybija; teraz kiedy ze mną skończyła, zajmie się mularzami i stolarzami, i już mowy o tem nie będzie. Atoli przekonałam się ze miała daleko więcej konsekwencyi w głowie, niż mi się zdawało. Nazajutrz bowiem, i dni następnych znowu natarła na mnie. Widząc tę jej wytrwałość, zaczęłam najłagodniej przedstawiać, że niepotrzebną zadaje sobie pracę; niemam bowiem najmniejszego pociągu do małżeństwa; postanowiłam zostać panną i mój tyran, jak go nazwała, to dusza anielskiej dobroci, słowem jestem szczęśliwą, bardzo szczęśliwą w naszem Louveau. Obowiązki jakie spełniam, niezadają najmniejszego przymusu moim skłonnościom; narszcie nie brakowało mi nawet i kawalerów starających się — dwóch już oświadczało się; byli to ludzie którym ojciec mój nie miał nic do zarzucenia, gdyby nie moje śmieszne wymagania, i ta miłość wolności którą przenoszę nad najświetniejszą partyę.

Na tę odpowiedź wzruszyła ramionami, i rzekła: kto chce niech temu wierzy, ale ja liczę się do zatwardziałych niedowiarków. — A potem biorąc na fundusz moich dwóch pretendentów, jednego zrobiła młodym delikatnym blondynkiem, drugiego rubasznym szlachcicem lubiącym psy i konie. Obie te figury jak najkomiczniej przystroiła w swej wyobraźni; a nie zatrzymając się na samem malowaniu słowami, pochwyciła nożyczki i wystrzygła z papieru dwie karykatury, które wyprowadziwszy na scenę, udawała ich głos i maniery — co nabawiło mię szalonego śmiechu. W końcu znudziwszy się temi starającemi się kawalerami, postrzygła ich w kawałki, i dała zjeść pieskowi.

Nic mię bardziej nie gniewa — rzekła do mnie — jak ta myśl, że gdyby cię zostawiono samej sobie, niezawodnie skończyłabyś na tem, na co się wzdrygasz w tej chwili — to jest oddałabyś rękę jakiemu pospolitemu głupcowi, nieumiejącemu ani poznać się na twojch przymiotach i piękności, ani nawet zdobyć się na zdziwienie że go takie szczęście spotkało . . . . Taki jegomość obwoziłby cię po sąsiadach i do familii, gdzie miałabyś sposobność zetknąć się z kopą najnudniejszych ciotek i kuzynek, a w zimie na balu w prefekturze wzbudzić namiętność w jakim dependencie od notaryusza, któryby przy księżycu wzdychał pod twemi oknami. Kreślę ci najprawdziwszy program twojego małżeńskiego zawodu, który zapewne nietrwałby długo, bo z nudów i czczości, powierzając cierpienia swoje jakiej samotnej gwiaździe, zgasłabyś, nie używszy ani kropli życia. Krew mi się ścina, kiedy pomyślę, że te śliczne włosy przysypie siwizna, a nikt im hołdu nie złoży ani na operze włoskiej, ani na balu w stolicy, gdzie przecież umianoby się poznać na tobie. Nie trwóż się, nie trwóż! niedarmo tu jestem, i nie pozwolę poświęcić cię tak bezkarnie.

Te jej nalegania wzbudziły we mnie pewien niesmak; jakoż przez kilka dni zawiesiłam moje odwiedziny; lęcz Baronowa zdawała się nie brać na seryo tych oznak złego humoru . . . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na cmentatrzu Krakowskim w dniu zadusznym; przy grobie bez znaku pamięci o nim, r. 1865.

Nieznałam ciebie, przecież zowię cię „mój druhu“!
Boś kochał, cierpiał pewnie... wszakżeś żył na ziemi,
Czyś czysty już przed Panem, któż to wie o duchu?
Więc modlę się za ciebie, szczérze jak za swemi.

Dłoni nie stało, coby grób twój przystroiła
Wiankiem, światełkiem lampy, jak to zwyczaj święci,
Serce, co cię kochało, tłoczy już mogiła;
Innym dla ciebie dawno zabrakło pamięci.

Niech więc korona z kwiatów, ręką mą uwita,
Zdobi twój grób za ciernie, co ci ziemia dała;
A gdy prawdziwe życie li z śmierci wykwita,
Więc Panu niebios za cierń, łzy i boleść, chwała!

Rozalia z F. S.......a.

przemysłowi narodowemu.

„Przez ugody zawarte w tym celu z obcemi mocarstwami, znaczne zniżenia nastąpiły w opłacie od listów i telegramów wysyłanych za granicę i nowy drut telegraficzny pomiędzy Skanią i wyspą Rugią, daje nam pewność, iż nie będziemy pozbawieni okolicznościami przypadkowemi, owéj ważnéj drogi komunikacyjnéj z stałym lądem.

„Ponieważ reprezentacya narodowa, ma się według osnowy projektu, względem którego powołani jesteście orzekać, zgromadzać corocznie, budżet który wam każę przedłożyć obejmuje wydatki nadzwyczajne na rok następujący po tych latach, których potrzeby sejm ostatni już obmyślił. Jeżeli przewidzenia, na jakich opiera się ta propozycya, nie spełnią się, pozostaje mi zawsze środek przedłożenia stanom jeneralnym w czasie właściwym propozycyj potrzebnych na lata następne.

„Pomimo ważnych zniżeń w taryfie cłowéj, chociaż postęp kraju we wszelkich kierunkach wymaga nowych sum, przekonacie się z obrachunku dochodów państwa, iż wystarczą z nadmiarem na pokrycie potrzebnych wydatków.

„Kazałem wypracować całkowite plany organizacyi armii i marynarki, obliczone według miary zasobów naszych i wymagań naszej epoki, i zatwierdziłem te plany w głównej ich części. Udział wasz równie jak wyznaczenie sum wypływających z przyjęcia tych planów, są nieuchronne do ich wykonania.

„Opierając się na widokach objawionych przez stany jeneralne, nadałem przemysłowi nieograniczoną prawie swobodę. Zbawienny wpływ jaki ona ma w przyszłości wywierać, może być przesądzonym z tem większą pewnością, że inauguracyi jej nie towarzyszyło żadne gwałtowne wstrząśnienie istniejących stosunków. Zasady liberalne otrzymały również powszechniejsze zastósowanie pod innemi względami, jak np. co do wolności parcelowania gruntów; warunków obiegu pieniędzy i zaprowadzenia zakładów kredytowych.

„Wychowanie publiczne było przedmiotem nieustannej mojej troskliwości. To dzieło przyszłości wzrasta z każdym dniem tak co do swej wartości jak swych rozmiarów. Liczba uczniów szkół wyższych podwoiła się prawie w ciągu lat ostatnich; ulepszenia zaprowadzone zostały tak w prawodawstwie szkolnem jak w sposobie nauczania.

„Połączyłem usiłowania moje z waszemi, aby coraz bardziej urzeczywistnić wielką ideę powszechnego wychowania początkowego. Mam na sercu rozpowszechnienie pomiędzy ludnością wychowania skutecznego i światłego, i rozciągnąć dobrodziejstwa jego aż do klas najmniej zamożnych.

„Udoskonalone instytucye dostarczą również lepszych środków rozwoju przemysłu narodowego i postawią go na podwalinie słuszniejszej i odpowiedniejszej interesom społeczeństwa, niżby uczynić mogły ustawy ścieśniające i system uciążliwej opieki. Lecz z ufnością we współdziałanie wasze w zachęcie przemysłu krajowego i aby rozpowszechnić znajomość jego postępu we wszystkich gałęziach, postanowiłem w przyszłym roku otwarcie w stolicy wystawy powszechnej płodów sztuki i przemysłu Szwecyi i krajów przyległych.

„Zapory, jakie po wszystkie czasy stawiały u nas wielkie odległości ruchowi, coraz bardziej uchylane zostają rozlicznemi robotami, mającemi ułatwić we wszelkich kierunkach komunikacye pomiędzy rozmaitemi stronami kraju. Nasze koleje żelazne przybrały rozmiary, które w stosunku do ludności Szwecyi i jej zasobów finansowych, mogą porównać się z tem, co dokonanem zostało w krajach najbogatszych i najludniejszych. Doprowadziwszy do skutku połączenie dwóch mórz i zbliżywszy się do wielkiego lądu europejskiego, sądzę, iż należy skupić siły nasze na utworzenie dróg żelaznych, przeznaczonych związać stolice dwóch połączonych królestw, aby jeszcze bardziej zbliżyć bratnie narody.

„Stósownie do osnowy ustawy zasadniczej, ogłaszam otwarcie niniejszej sesyi upewniając was Panowie! o mej królewskiej życzliwości.

ROZMAITOŚCI.

O SĄDACH PRZYSIĘGŁYCH w sprawach kryminalnych.

przez M. M.

(Ciąg dalszy).

Zasady, na których polegają jury w Anglii, znalazły odgłos we Francyi w ośmnastym wieku. *Rozdział władzy* stał się hasłem ówczesnych publicystów francuzkich. Montesquieu, główny apostoł doktryn angielskich uogólniając takowe, tak się wyraża: „Doświadczenie odwieczne uczy, że każdy człowiek posiadający władzę, skłonnym jest do nadużycia jej; postępuje on na tej drodze tak daleko, aż spotka granice. Aby więc zapobiedz nadużyciu władzy, należy takie wprowadzić urządzenia, iżby jedna władza powstrzymywała drugą. [1]) W zastósowaniu tej zasady do sądownictwa kryminalnego mówi dalej: „W Anglii Przysięgli orzekają, czyli fakt, który im jest przedstawiony, jest udowodniony lub nie. Jeżeli jest udowodniony, sędzia wymierza karę, którą ustawa na ten czyn naznacza, a do tego potrzebuje tylko oczu.“ [2])

Podział władz był równie jedną z dominujących myśli w zgromadzeniu konstytującem francuzkiem. Deklaracya praw i konstytucya z r. 1791 uznały uroczyście tę zasadę za podstawę swobód politycznych, i położyły ją na pierwszem miejscu w organizacyi sądownictwa. Ludwik XVI w odezwie z dnia 15 stycznia 1792 r. zaprowadzającej ustawę kryminalną uznał instytucyę Przysięgłych za najskuteczniejszy środek „wyzwolenia sędziego z pod panowania swej własnej woli“ (de soustraire le juge à l'empire de sa propre volonté). Był to cel idealny dążności politycznych we Francyi wówczas, zasłonić władzę od nadużyć tych samych osób, którym wykonanie władzy jest powierzonem. Te myśli spotyka się co krok w raportach tej pamiętnej walki, która się toczyła w konstytuancie nad kwestyą Sądów Przysięgłych. [3])

Późniéj, gdy pod cesarstwem układano nowe kodeksa kar i procedury karnej, w Radzie stanu zakwestyonowaną została instytucya Sądów Przysięgłych i utrzymanie jej na przyszłość w systemacie prawodawstwa karnego stało się wątpliwem. Wówczas Napoleon I na posiedzeniu Rady stanu 6go lutego 1808 r. odezwał się temi słowy: „Nie można zaprzeczyć, że sędzia mający moc orzekania o czynie i o karze mógłby się stać zbyt potężnym. Prawodawca powinien nie dowierzać namiętnościom ludzkim i nikomu nie dawać sposobności zadowolenia osobistych nienawiści. Ta uwaga wystarcza, by rozdzielić te dwie funkcye. Zresztą rozdział sędziów czynu od sędziów prawa, leży w samej naturze rzeczy.“ [4]) Te słowa przeważyły i jury pozostały do dziś dnia integralną częścią prawodawstwa karnego we Francyi.

[1]) Esprit des lois l. XI ch. 4.

[2]) Ibid. l. VI ch. 3.

[3]) Histoire parlementaire t. V.

Ilekroć powtarzały się debaty nad tą kwestyą czyli to w Izbach prawodawczych obu narodów, czyli to w pismach i dziełach prawniczych, wszędzie i zawsze uważano Jury nie tyle, jako najlepszą instytucyą do wymiaru sprawiedliwości w ogóle; przyznawano bowiem, że w przypadkach zbrodni pospolitych stali sędziowie z równą a nawet może z większą dokładnością i bezstronnością rzecz ocenić i osądzić potrafią; jak raczej chodziło o odpieranie i uchylanie nadużyć władzy królewskiej i wpływów niewłaściwych, jakich się obawiać należało od sędziów stałych mianowanych przez koronę, w procesach politycznych. nawet w sprawach cywilnych w Anglii Jury taki sam miały początek. Z szczególnej bowiem organizacyi lennictwa normandzkiego wynikało, iż każdy właściciel ziemi miał króla za *bezpośredniego* lennodawcę, i był wystawiony z jego strony na grabieże i zdzierstwa różnego rodzaju, do czego kontrakt lenny łatwo dawał powody. Władza królewska mogła się wzmagać nieprawnie równie za pomocą Sądów cywilnych jak za pomocą Sądów kryminalnych. [5]) Jednem słowem, oceniając charakter tej instytucyi tak przy jej zaprowadzeniu, jak w dalszym jej rozwoju, należy ją uważać raczej za instytucyą *polityczną* aniżeli Sądową. Dlatego też w ruchach politycznych roku 1848 między innemi żądaniami, jakie stronnictwa liberalne podnosiły w państwach niemieckich i w Austryi, na pierwszem miejscu stawiano: *„Sądy Przysięgłych w procesach drukowych i politycznych.“*

Zajmującem jest obecnie stanowisko tej kwestyi w Austryi.

Ministerstwo, które nastąpiło przed kilku miesiącami, uczyniło przez usta p. Szmerlinga wobec zgromadzonej Rady Państwa uroczyste przyrzeczenie, iż przyszła procedura karna obejmować będzie Sądy Przysięgłych. Wszelako zaprowadzenie ich w szczegółowych krajach zależeć miało od opinii *Sejmów krajowych.* Jak w tej kwestyi postąpi obecne ministerstwo, jesze niewiadomo; wnosząc wszakże z okazanych dotąd dążności jego więcej autonomicznych, spodziewać się należy, że stanowcze rozwiązanie kwestyi, czyli w naszym kraju Sądy tego rodzaju zaprowadzone być mają, w jakiej formie, i w jakich przypadkach, równie Sejmowi naszemu pozostawionem będzie. W Austryi, szczególniej zaś w Wiedniu, liczy ta instytucya gorących zwolenników i wymownych obrońców; lecz równie znajduje wprawdzie mniej licznych lecz niemniej zaciętych i upartych przeciwników. Do tych ostatnich należy p. Hye, Szef sekcyi legislacyjnej w ministerstwie sprawiedliwości. W roku 1863 w przeciągu czasu od stycznia do marca występował on siedm razy w Towarzystwie wymowy prawniczej (Plädir-Verein) z rozprawami o Sądach Przysięgłych a raczej przeciw takowym, a przybrawszy za godło słowa p. Bentham Dumont“, Le jury est une institution admirable dans des temps barbares, mais indigne d'un siècle des lumières; toutefois dans l'état imparfait de nos lois il peut être nécessaire de la conserver“ — gromił tę instytucyą tak ze stanowiska sprawiedliwości, wykazując mnóstwo verdyktów błędnych i sprzecznych, jak niemniej ze stanowiska społecznego a nawet politycznego. Utrzymuje on, że domaganie się Sądów Przysięgłych przez opinię publiczną ma jedyny powód w złej organizacyi Sądownictwa austryackiego, i w zawisłości Sędziów od władz administracyjnych i policyjnych, lub w ogóle od arbitralności władz wyższych, że zadaniem powinno być rządu wyswobodzić Sędziów od tych wpływów, uczynić ich niezawisłemi; a natenczas wszelkie głosy domagające się dziś z taką usilnością zaprowadzenia Sądów Przysięgłych ustaną. Interesującem jest przy tej sposobności zobaczyć piórem tak wysokiego urzędnika w ministerstwie sprawiedliwości nakreślony obraz takiego Sądownictwa, jakiego dla Austryi pragnie, a które wedle jego zdania uczynić może zbytecznymi Sądy Przysięgłych.

„Jeżeli, mówi on, stanowi sędziowskiemu nada„nem będzie takie stanowisko, jakie mu w organi„zmie władz należy; jeżeli mianowanie, awanso„wanie, przenoszenie, kwieskowanie, pensyonowa„nie, oddalenie sędziego z urzędowania, lub kar„cenia go na drodze dyscyplinarnej, nie będzie „mogło nastąpić wedle widzimisia (bon plaisir) „prezydenta lub ministra, lecz jedynie za wnio„skiem całego kolegium, i na skutek *wyroku Sądu „wyższego;* jednem słowem, jeżeli starożytna, pię„kna zasada prawa karnego germańskiego, „iż „sędzia jedynie za wyrokiem prawnym Sądu z u„rzędu zrzuconym być może“ znowu wejdzie w wy„konanie; — jeżeli nominacya sędziów lub awan„sowanie ich nie będzie nagrodą nikczemnego słu„żalstwa, albo też skutkiem względów konwenien„cyi lub pożyteczności politycznej; jeżeli podły „nepotyzm nie będzie wyzyskiwał tych urzędów „w swoich widokach; — nadto jeżeli temu stano„wi, najważniejszemu ze wszystkich urzędów w „państwie, nadane i zabezpieczone będzie należyte „stanowisko materyalne, aby wolny od trosków i „zasłonięty od pokus z godnością swój urząd mógł „pełnić; — w ogólności jeżeli o losie urzędnika „sądowego nie będzie decydować arbitralność i „dowolność; — kiedy to będzie należeć do rzeczy „niepodobnych, by sędziowie za wydanie wyroku „wedle sumienia i przekonania swego, lub za wy„jaśnienie opinii politycznej przy innej sposobno„ści, lub też na skutek nikczemnej denuncyacyi „podpadli pod śledztwo administracyjne, zostali u„pośledzeni w awansie, lub, co gorsza, zostali „skasowani; — gdy również będzie niepodobnem, „iżby rząd jaki (jak to się stało w ostatnich cza„sach we Włoszech nieaustryackich) tak mało „przestrzegał swej godności, żeby sędziom dawał „awanse lub inne nagrody, wyszczególnienia, lub „ordery, za to, że w wątpliwych przypadkach „karnych, mianowicie, gdy chodziło o występki „polityczne, wydali wyroki skazujące, przez rząd „pożądane lub wyraźnie przez niego nakazane; — „jeżeli nadto ustanowione będą pewne gwarancye, „niedozwalające, by rząd, lub zgoła szczegółowy „minister w *poufnych* poleceniach wydawanych do „prokuratorów, a nawet może do sądów, samo„wolnie tłomaczył obowiązujące ustawy karne, lub „co gorsza, ustawy, które w państwie konstytu„cyjnem za spólnem działaniem reprezentacyi na„rodu przyszły do skutku; — jeżeli się więcej nie „wydarzą przypadki, że uczynki, których przez kilka „miesięcy wcale nie poczytywano za zbrodnię, na„gle ze względów konweniencyi, pożyteczności lub „z innych osobistych względów pociągane zostaną „pod śledztwo kryminalne; — jeżeli wszystkie „sprawy kryminalne bez wyjątku sądzone będą w „senatach stałych, dopiero w dłuższych okresach „czasu zmienianych, a tem samem dla służalczych „prezydentów, możności nie będzie w każdym „szczegółowym razie składania sądu z takich oso„bistości, które skazówkom z góry otrzymanym „największą uległość okazywać się zdają; — a „więc jednem słowem jeżeli *cała Judykatura* jak „równie wykonywanie prawa i obowiązku karania „ze strony państwa zupełnie wyswobodzone zosta„nie od wszelkiej samowolności rządu i od wszel„kich wpływów administracyjnych; wtenczas, lecz „tylko wtenczas, będziemy mieć prawdziwie nie„podległych sędziów i zupełnie bezstronne sądo„wnictwo; wtenczas, *ale tylko wtenczas,* głosy do„magające się zaprowadzenia sądów Przysięgłych „powoli umilkną.“ [6])

[4]) Locré t. XXVI p. 611.

[5]) Cherbuttier. Du Jury comme garantie politique. Revue de legislation l. 42. p. 292.

Podzielając najzupełniej życzenia p. Hye co do stanowiska sędziów, nie można się wstrzymać na głos jego i p. Bentham-Dumont co do sądów Przysięgłych, od tej uwagi, że Anglia, Belgia, Szwajcarya, Prusy, Francya nie są krajami barbarzyńskiemi, że posiadają sądownictwo takie, jakiego p. Hye dla Austryi pragnie, a nadto mają sądy Przysięgłych.

[6]) Hye von Glunek. Über das Schwurgericht. Wien 1864. p. 246.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 Listopada. Otrzymujemy dziś następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo *Czasu*!

W moc prawa drukowego, Towarzystwo strzeleckie krakowskie prosi o umieszczenie w najbliższym numerze *Czasu* następującego sprostowania:

W kronice *Czasu* z d. 31 października b. r. Nr 249 zamieszczono doniesienie, iż na propozycyą pp. Leona Feintuch, Wincentego Wolff i adwokata Balk zgodzono się na przedstawienie p. Ludwika Helcla za kandydata na posła z Krakowa, przyczem zaszczycono Towarzystwo strzeleckie przyrównaniem do klubu Kopenhagskiego i dano Mu naukę, że niepowinien przedstawiać swojej barwy kandydata. Atoli relacya o fakcie jakoby wyszedł od trzech pomienionych proponujących członków, jest mylną — a porównanie do klubu jeśli nie tendencyjne, to przynajmniej niezrozumiałe, skoro obywatele należący do Towarzystwa strzeleckiego wyrazili życzenie swe p. Ludwikowi Helclowi, przedstawienia go Komitetowi wyborczemu za kandydata na posła, lecz nie jako strzelcy strzelca, tylko jako obywatele swojego współobywatela. — Te słów kilka w odpowiedzi na ubliżający nam artykuł kroniki *Czasu* spowodował jedynie wzgląd na to, iżby opinia publiczna wykrzywieniem faktów nie została zbałamuconą, co zdaje się było celem kroniki *Czasu*, inaczej nie byłoby potrzeby tłumaczenia się z zarzutów więcej czyniących ubliżenia Redakcyi, niż tym, naprzeciw którym są wymierzone.

Kraków d. 2 listopada 1865 r.

Z upoważnienia Towarzystwa strzeleckiego.
S. Wiśniowski sekretarz.

Umieszczając powyższe pismo p. Wiśniowskiego nadmienić musimy, że ani on, ani Towarzystwo strzeleckie nie mają prawa przemawiania „w moc prawa drukowego;“ atrybucya ta służy bowiem władzy państwa, która przez Prokuratoryę ma prawo nakazać na mocy ustawy drukowej polecić zamieszczenie sprostowania. Bez tego więc wezwania byłoby się obeszło. Ale pismo rzeczone nie jest w całem swem brzmieniu sprostowaniem. P. Wiśniowski przypuszcza raz, że porównanie Towarzystwa strzeleckiego z Kasynem kopenhagskiem jest tendencyjnem, drugi raz że jest nie zrozumiałem. Albo jedno, albo drugie, albo żadne; ale jedno i drugie nie bardzo się z sobą zgadza. P. Wiśniowski podjął się nietylko „sprostowania faktów“, chociaż przyznaje, cośmy twierdzili, że Towarzystwo strzeleckie stawia kandydaturę p. Ludwika Hölzla, ale zarazem mniema mieć prawo — czy także na podstawie „prawa“ — wskazywać, co nam ubliża a co nie. Otóż zdaniem jego ubliżają nam zarzuty, żeśmy porównywać się ośmielili Towarzystwo strzeleckie z kasynem kopenhagskiem. Wyznajemy z pokorą, że użycie porównania tego jest ubliżającem, bo Towarzystwo strzeleckie wcale nie ma chęci a prawie i możności dojścia do roli Kasyna kopenhagskiego, w którego rękach przez długie lata losy Danii zostawały.

— Wczoraj po nabożeństwie na cmentarzu, karczma w Rakowicach pod samym cmentarzem, siedlisko żebraków i pijaków, była widownią krwawej bójki, się skończyła aresztowaniem dwóch czeladników rzeźniczych, przeciw którym zawezwano pomocy policyantów z dworca kolei żelaznej. Jeden z bijących się ranny, odesłany został do szpitalu.

— Do wiedeńskiej *Debatty* donoszą ze Lwowa, iż według wieści w tem mieście obiegającej p. Ziemiałkowski otrzymał amnestyę, bez zniesienia atoli prawnych skutków wyroku. Brak tylko niektórych, drobnych formalności; według tejże wieści stoi na przeszkodzie, iż akt ten łaski najwyższej nie został jeszcze publikowanym p. Ziemiałkowskiemu.

— W drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie wyszło dzieło Wincentego Pola: Pamiętnik do literatury polskiej dziewiętnastego wieku; 20 odczytów w radnej sali miasta Lwowa z przedmową Stanisława Pilata. Dzieła tego nabyć można u p. Krawczykiewicza, dyrektora kasy oszczędności we Lwowie.

— Do kasy powiatowej w Haliczu włamali się w nocy rabusie, przerznąwszy kratę okienną i wydostali tak z kasy podręcznej jak i głównej około 60,000 złr., z któremi się szczęśliwie wynieśli, ale sprawdziło się na nich przysłowie: „morze przepłynął, na Dunajcu zginął“ — bo w nocy utknęli na lasowych, którzy zdołali odebrać im po szamotaniu się zdobycz, ale już rabusiów nie byli w stanie przytrzymać.

— Donoszą dzienniki, że bank narodowy austryacki przygotował już do druku nowe pięciozłotowe banknoty, i jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca wydać je zamierza.

— Parowiec amerykański „Circassian“ który dnia 1 października odpłynął z Bremy do Nowego Jorku, mając na pokładzie swojm 619 podróżnych, utonął pod Breton Island (w pobliżu nowej Szkocyi). Podróżni i ładunek wyratowane.

— Do Francyi sprowadzają drób koleją żelazną z Banatu Serbskiego. Temi dniami przechodziła przez Wiedeń przesyłka kur, kapłonów, kaczek, gęsi i indyków z Temeszwaru. Było tego kilka tysięcy sztuk.

— Dzień 31 października i 1 listopada były oba równie pogodne, piękne i ciepłe. W pierwszym z nich ciepło doszło + 10°,4 od + 1°,8 w drugim do + 12°,2 od + 1°,0. Barometr w ciągu dnia pierwszego szedł do góry, w ciągu drugiego stał prawie w mierze; stan jego o 6ej godz. rano 2 listopada był 329''',95. Termometr o tejże godzinie wskazywał + 1°,2 R. Wiatr cichy przeważnie od wschodu.

— W sobotę dnia 4 listopada, Sgo Karola Boromeusza.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 3 listopada.

HOTEL POLLERA: Hrabia Zygmunt Wielopolski właściciel dóbr z familią z Chrobrza, Dr Tepper Moryc, Mautner Jóachim kupiec, Dr Boscowitz Karol z Wiednia, Siegler von Eberswald pełnomocnik z Izdebnika, Giełdziński Michał kupiec z Włocławka Barasch Ludwik kupiec ze Lwowa, Orange Emanuel kupiec z Tarnowa, Buchbinder L. kupiec z Cieplic, Bartosiński Antoni notaryusz z Mielca, Zimmier Ferdynand kupiec z Biały, ksiądz Skrzyński Henryk z Galicyi, Schlesinger M. kupiec z Prus, Balsekowa Anna właś. d. z Jass, Raida Jan fabrykant z Opawy, Iudycki Jan wł. d. z Kaukazu.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Wolf z Warszawy, Antoni Sknedel fabrykant maszyn ze Lwowa, Aleksander Rudowski obywatel z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Tytus Drohojowski wł. d. z Ryczowa, Leopold Wiśniewski rządzca dóbr z Wadowic, Aleksandra de Dymidow żona jenerała z Rosyi, A. Rosenberg c. k. nadporucznik adjutant ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Ferdynand Ploszteк nacz. ob. z Rzeszowa, Wilhelm Koch wł. d. z Tarnowa, Zofia Horodyńska wł. d. z Galicyi, Edward Mierzejewski z Warszawy, Tomasz Kohn lekarz z Limanowy, Izydor Schoempt lekarz z Bochni.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya indem. krakowska o trwaniu godzin ursędowych w jej biórach począwszy od 1 listopada w dni powszednie od 8 zrana do 1 po południu a w święta od 8 do 12ej. — Sąd obw. tarnowski Aleksandra Rogalińskiego o nakazie zapł. Seligowi Fenschel sumy weksl. 250 złr.; kurator Dr Rosenberg. — Tenże sąd, Teodora, Damiana, Ewę i Maryannę Mączaków, oraz Dymitra, Józefa, Irenę, Justynę i Helenę Mikitiaków o wniesionem przez Eufemię Wisłocką podaniu o naprawiedliwienie prenotacyi 800 złr. na realności pod l. 730 w Tarnowie na Strusinie; kurat. Dr Rutowski. — Sąd kraj. lwowski Ignacego Barana o nakazie zapł. Alojzemu Bielańskiemu sumy weksl. 300 złr.; kurat. Dr Gregorowicz. — Sąd obw. samborski Michała i Floryana Tomaszewskich, Józefa Kołaczyńskiego, Michała i Petronelę Harczakowskich, Apolonię Klaudnerową i Barbarę Niklewiczową o prośbie wniesionej przez Józefa Perskiego o zaintabulowanie go na domu pod l. 104 w Samborze. — Sąd krajowy lwowski p. Józefa Rulikowskiego o nakazie zapłacenia Leczorowi Birnbaumowi sumy wekslowej 2,300 złr.; kurator Dr Kratter. — Sąd obwod. przemyski spadkobiercom Duczyńskich o wydanym mu przez p. Wiktoryę Tyszkowską pozwie o ekst. 2,000 złp. z dóbr Pakoszówka, ust. rozpr. 12 grudnia; kur. Dr Mochnacki. — Sąd kraj. lwowski Jakóba i Jędrzeja Stertingerów o wydanym im pozwie przez Oskara Kopystyńskiego o ekst. 160 złr. i 600 złr. z realności pod l. 354 4/5 we Lwowie, ust. rozpr. 13 listop. — Sąd obw. tarnopolski spadkobierców p. Wiktoryi Kańskiej o wydanym im przez p. Kazimirza Kańskiego o ekst. 15,000 złp. z dóbr Hołotki; kur. Dr Koźmiński.

Konkursa: Stypenduym Hersza Baracha w kwocie 150 złr. dla ucznia wyznania mojżeszowego; podania do końca listopada.

Zawezwania: Sąd obw. stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu wydanego w d. 23 kwietnia 1865 w Buczaczu przez Jechela Herszha Horn na imię Sussie Freiberg na 600 złr.; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd del. miejski pow. w Przemyślu Walentego Chachurę jako spadkobiercę Michała Chachury w d. 3 maja 1864 w Zalesiu folwarku należącym do Wolawy zmarłego; kur. Jan Trojański. — Sąd obw. stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu wydanego przez Zofią Matkowską w d. 25 listopada 1864 na imię Froma, termin zgłosz. w 45 dniach. — Sąd pow. w Radymnie posiadacza dokumentu następującej osnowy: „Stronnica 19 nr. bieżący 57 tymczasowe potwierdzenie d. 2 sierpnia JWp. hr. Zdzisław Zamoyski jako akcyonaryusz gal. towarzystwa lnianego i konopnego na subskrybowanych akcyj sztuk pięćdziesiąt po złr. 100 za jednę akcyą, a przeto na rachunek należytości złr. 500 złożyć pierwszą ratę w gotowiznie złr. 1250 wyraźnie jeden tysiąc dwieście pięćdziesiąt“ zgłoszenie się w ciągu roku i 6 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1 listopada. Dowóz zboża na granicy Królestwa Polskiego był wczoraj mierny; targ natomiast bardzo ożywiony. Oprócz zwykłych tutejszych kupców i pośredników, było na Baranie i w Michałowicach kilku młynarzy pruskich; nie tylko rozkupiono żywo wszystek towar dowieziony, ale popłacono także znaczne partye z góry na dostawę za 8—14 dni. Pszenicę rozchwytano w każdym gatunku, płacąc poślednią i zrosłą po 20—24—26 złp., średnią po 28—30 złp. a najpiękniejszą po 33 złp. za korzec. Żyta mało było na targu i cena jego nie zmieniła się. Jęczmień ordynarny włościański płacono po 11—12 do 13 złp.; dworski zdatny do browarów lub na krupy, po 15—16—17 złp. Owies dorodny po 9 do 10—10½ złp. Groch biały jadalny po 24—25 złp. pastewny po 18—20 złp. za korzec.

W Krakowie tranzitowy handel był bardzo żywy. Zakupiono do Prus i to zboże z Królestwa Polskiego, które już tutaj było, i zaliczki podawano na dostawą 14dniową, i znaczną ilość krakowskiej pszenicy (z Okręgu) nabyto. Pośledniejsze gatunki pszenicy płacono po 28—30, średnie po 33—34, najładniejsze po 36—37 złotych polskich za 172 funty. Żyto płacili Prusacy po 23 do 24 złp. za 162 funty.

W sprzedaży miejscowej mniej było ruchu. Pszenicy galicyjskiej białej i czerwonej z okolic Tarnowa i Wieliczki zakupił sam młyn Krzesławicki 600 — 800 korcy, płacąc za 172 funty białej po 7.50—7.75, a czerwonej po 7.10—7.30 austr. wal. Ale też oprócz tego znaczniejszych kupców nie było. Żyto krajowe nie miało odbytu, węgierskie zaś od Koszyc dowiezione kupiono w niewielkich partyach tu i do Chrzanowa po cenie 5.50—5.60 wal. austr. Jęczmień piękny był poszukiwany i płacono za korzec po 4.25 — 4.75; poślednie gatunki pomimo niskiej ceny 3.25—3.75, nie znalazły chętnych kupców. Owies żądany ciągle do Prus, utrzymał się w zeszłotygodniowej cenie 2.25 do 2.50—2.60 za cetnar wiedeński. Nasienia koniczyny czerwonej także domagają się Prusacy, i ofiarują za 180 funtów *netto* 42 — 45 fl. austr. Ziemniaków dowóz jak zeszłego targu liczny i cena taka sama.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 2 listopada. *Hamb. Nachrichten* donoszą z Berlina: Gabinet wiedeński na zapytanie jenerała Gablenza uznał, iż postępowanie jenerała Manteuffla względem księcia Augustenberskiego było słusznem i legalnem. Ostateczne orzeczenie w sprawie frankfurckiej odłożonem zostało aż do powrotu hr. Bismarka.

W tej chwili dochodzi nas następujące obwieszczenie:

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 28 września b. r., odkłada się dzień wyboru posła sejmowego w okręgu wyborczym miasta Krakowa, na dzień 22 listopada b. r.

Od c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
We Lwowie 1 listopada 1865.

Z wiarogodnego źródła dowiaduje się *Wanderer*, że kanclerz nadworny chorwacki p. Mazuranicz uwolniony z posady swojej, jak niemniej wice-kanclerz Zygrowicz, a następcy ich jeszcze nie mianowani. Kandydatura hr. Wład. Pejaczewicza zawsze jeszcze stoi otwarta, a mianowanie jenerała Kuszewicza w miejsce p. Zygrowicza jest możebnem, ale nieprawdopodobnem. *General-Corr.* zaprzecza, aby sejm chorwacki miał być odroczony, czemu wszelako niedowierza *Wanderer. Wiener Abendpost* zaprzecza wreszcie, aby, jak doniosła *Morgenpost,* ministeryum nakazało powiększyć wojsko w Peszcie podczas wyborów sejmowych.

Według doniesienia urzędowej berlińskiej *Provinzial-Correspondenz,* Austrya i Prusy porozumiewają się nad użyciem wspólnych kroków dla położenia kresu bezprawnym roszczeniom zgromadzeń i stowarzyszeń, które się pragną narzucić jako rząd i reprezentacya ludu niemieckiego. Mylnemi są wieści, jakoby Austrya i Prusy zakazały zgromadzeń stowarzyszenia narodowego, albo też zamierzały występować przeciw temu stowarzyszeniu i jakoby dalsze wnioski ze strony Austryi nadeszłe, były już ułożone. Wbrew temu całe wystąpienie przeciw senatowi frankfurckiemu wskazuje, że oba mocarstwa niemieckie o tyle tylko dopuszczą działać *Nationalvereinowi,* o ile to z ich interesem zgadzać się będzie. *Bank- u. H. Ztg* mniema, że hr. Bismark jest autorem noty do Frankfurtu posłanej, którą w jego imieniu podpisał p. Thile. Zjazd deputowanych lub Stowarzyszenie narodowe mają być zdaniem tego dziennika pożądanemi tylko pozorami dla podtrzymywania polityki linii Menu, która dotychczas tylko na papierze istniała.

Narada książąt drobnych niemieckich w Hanau nie przyniosła żadnych skutków. Darmstadt i Nassau, jako sąsiednie miasta Frankfurtu, musiały się obawiać zbytniego nacisku na to miasto ze strony Prus i Austryi. Elektor Heski, którego tylko utrzymuje, pobłażanie dwóch mocarstw, sprzeciwił się zaprotestowaniu przeciw obu mocarstwom niemieckim.

Nord zamieszcza telegram z Paryża donoszący, że układy między Rzymem a Florencyą bardzo rychło rozpoczną się na nowo; a być może, iż przed upływem trzech tygodni.

Jak już wczoraj donieśliśmy, sekretarz stanu spraw zagranicznych Seward wyraził życzenie, aby instytucye republikańskie mogły się utrwalić na stałym lądzie Ameryki, tam zwłaszcza, gdzie one istniały dawniej, a nadto, aby ten postęp nie zaniedbał wywrzeć wpływu na monarchie europejskie. Dziwna to, że Ameryka, która wciąż objawia uszanowanie swoje dla doktryny Monroe, mieszać się pragnie do spraw europejskich. Słowa te w ustach ministra mogłyby spowodować monarchów europejskich do postawienia nawzajem żądania, aby monarchie utrwaliły się w Ameryce; tego jednak nie uczynią. W każdym razie zła stąd wróżba dla cesarstwa meksykańskiego.

W Londynie obiegała pogłoska, że Romily ma otrzymać posadę kanclerza, to jest wielkiego pieczętarza, a Grey utrzyma się przy tece spraw wewnętrznych.

Monitor podaje wiadomości z Meksyku z d. 27 września donoszące, że Juarez rozpuścił swoje wojsko po wejściu Francuzów do Chihuahua i że się schronił na territorium Stanów Zjednoczonych. Lubo już wiadomość podobna wielokrotnie była podawaną przez dzienniki francuskie, wszelako nie przez *Monitora.* Jeśliby się tym razem sprawdziła, ewakuacya Meksyku przez Francuzów, o której tyle teraz mówią, byłaby więcej pewna. Może p. Drouyn de Lhuys wiedział o tem, odpowiadając gabinetowi washingtońskiemu na reklamacye Sewarda względem dalszej okupacyi Meksyku. Według *Indép. belge,* gabinet tuileryjski zastrzegając w tej odpowiedzi prawo niesienia pomocy swoim sprzymierzeńcom, zbijał zarzuty Sewarda pod względem przedłużenia okupacyi Meksyku i wysyłania tam posiłków.

W obec tego co donosi *Monitor* na podstawie zresztą bardzo wątpliwej, bo na podstawie raportu jenerała Brincourt z d. 5 września, który zawiadamia marszałka Bazaine o ucieczce Juareza, korespondent z Meksyku do *Heralda* nowojorskiego maluje stan Meksyku w bardzo ciemnych kolorach: podług niego całe południe kraju tego wyjąwszy prowincyi Oajaca, której główne miasto jest od niedawna w rękach Francuzów, zostaje pod niezaprzeczoną władzą republikanów, a na północy cesarscy i Francuzi posiadają tylko tyle ziemi, ile ją trzymają wojskiem swojem. Zapewnie dziennik amerykański przesadził, ale między ucieczką Juareza a stanem rzeczy odmalowanym przez korespondenta do Nowego Jorku trzeba brać środek, — a to jeszcze za mało, aby wróżyć tryumf Cesarza Maksymiliana.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Maszewski.

RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
w Krakowie.
zawiadamia strony interesowane, że Kasa Towarzystwa Dobroczynności z domu niegdyś Dembińskich, pod L. 678 Mały Rynek, przeniesioną została do Domu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, pod L. 53 G. I. przy ulicy Siennéj na pierwsze piętro, i otwartą będzie od dnia 27 b. m. i r., jak zwykle, codziennie rano od godziny 8 do 12, wyjąwszy święta. (3581-3) T

Kraków dnia 25 Października 1865.
Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Już wyszedł
KALENDARZ
KRAKOWSKI
NA ROK
1866.
WYDANIE
Józefa Czecha,
zawierający w sobie:
Historyą Kalendarza w Polsce. — Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich.— Zaćmienia słońca i księżyca, oraz Lunacye.— Tablicę wschodu i zachodu słońca, na południk Krakowski wyrachowaną.

ROZMAITOŚCI:
Zamek Krakowski, z drzeworytem wyobrażającym Katedrę na Wawelu.— Wieliczka, przez T. S. — Żrodła Wisły, przez ś. p. Ap. Tomkowicza w r. 1834 opisane. — Kalwarya Zebrzydowska, pr. J. S. — Rycerz Zakonnik, obrazek z przeszłości. — Dziad Zygmunta III. króla polskiego, pr. Szmigielską — Kilkadziesiąt obiadów, ułożonych dla wygody Gospodyń miejskich i wiejskich. — Tabelki stęplowe. — Jarmarki w Galicyi Zachodniej. — Rzadkie dzieła znajdujące się w księgarni *Józefa Czecha* w Krakowie.
Egzemplarz kosztuje 42 cent.
Tuzin kosztuje 4 złr. 20 cent.
(3438- -6)T

Wyszedł w Poznaniu pierwszy Zeszyt
„OŚWIATY,“
czasopisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu.

Wzywamy wszystkich przyjaciół młodzieży i ludu naszego, przedewszystkiem zaś szanowne Obywatelstwo, Duchowieństwo i pp. Nauczycieli do jak najliczniejszéj przedpłaty i rozpowszechniania pisma naszego. — Przedpłata całoroczna dla Galicyi wynosi 3 złr., za co rozsyłamy „Oświatę“ bez żadnych dla odbierających kosztów. — Listy pieniądze i rękopisma franko pod adresem: **„Do Redakcyi „OŚWIATY“ w Poznaniu.**
(3531-4-6)

Młody Ekonom, Szlązak, w polskim języku biegły, który ukończył gospodarczą Akademię na Węgrzech w Altenburgu z jak najlepszym postępem, i już trzeci rok znajduje się w obywiązku w dobrach szląskich umiejętnie prowadzonych, — posiadający teoretyczne i praktyczne wiadomości we wszelkich gałęziach gospodarstwa, rozumiejący się gruntownie na **gorzelnictwie** i umiejący także wyrabiać **drożdże prasowane** — poszukuje odpowiedniego miejsca w Galicyi, Królestwie polskiem lub Bukowinie.

Dotyczące zażądania uprasza się przesłać pod cyfrą: **A. K. H. 3545** *do Administracyi „Czasu.“* (3545-1-3)

Doniesienie lekarskie.



Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak *Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Cauvin.* Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasądzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane.
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku.
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory.
4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbioru chemicznego tych Pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające
p. Cauvin,
są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (3598-1-8)T

Dobra Glinik Średni,
w Obwodzie Tarnowskim w Powiecie Frysztackiem położone,
są zwolnéj ręki każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u podpisanego w domu pod L. 91 ulica Grodzka. (3537-2-3)
Stanisław Fr. Wiązownicki.

OBWIESZCZENIE.

Filia uprzywiliow. Banku Narodowego Austryackiego

ma zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości, że począwszy od dnia 6 listopada r. b. **Kasa wymiany,** tudzież Filialny **Zakład pożyczkowy** uprzywilejowanego **Banku Narodowego Austryackiego** urzędować będą nie jak dotąd przy c. k. **Głównej Kasie Krajowéj** w domu pod L. 178 przy ulicy Wiślnej, lecz przy **Filii uprzywil. Banku Narodowego Austryackiego** w domu pod L. 16 w Rynku na 1em piętrze.

Od tego dnia **Filia Banku** wydawać będzie każdodziennie od godziny 9ej rano do 2ej po południu **Asygnacye** z przekazem na **centralną Kasę bankową** w Wiedniu za wynagrodzeniem 1/14 % **(jednéj czternastej odsetki)** od stu złotych walutą austryacką.

Również pod temi samemi warunkami **centralna Kasa bankowa** w Wiedniu przekazywać będzie **Asygnacye bankowe** na **Filię Banku w Krakowie.**

Blankiety na asygnacye bankowe wydawane będą stronom w lokalu Filii bezpłatnie. (3589-2-3)

Kraków 18 października 1865.

Zawiadomiemie.

Odd. III. L. 7.449.

Wysokie c. k. Ministeryum wojny rozporządziło zabezpieczenie następnie wymienionych dla komisyi mundurowych w roku 1866 w razie potrzeby dostarczyć się mających przedmiotów w drodze podania pisemnych ofert, jako to: **wyrobów szmuklerskich, pilśnieńskich, rękawiczek i krawatek, wyrobów z piór, mosiężnych i cynowych guzików, powrozów, dętych instrumentów muzycznych, łańcuszków, igieł i ostróg, gwoździ i żelaznych rzeczy, wyrobów blacharskich, szklannych i tokarskich, drewnianych i szlusarskich, siodeł drewnianych, sitarzy i szczotkarzy, szarpij i bawełnianych.**

W tym względzie jest **w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiéj z dnia 27 Października 1865, Nr. 246 dokładne obwieszczenie** zamieszczone, w którym warunki dostawy jako też wzór ofert podano.

Oprócz tego można przy komisyi mundurowéj nietylko warunki kontraktu, ale także dobroci i odbierania przedmiotów dostawy tyczące się osobliwsze zastrzeżenia, jako też opieczętowane wzory obaczyć.

Zapieczętowane oferty z świadectwem możebności dostawienia wyż wymienionych przedmiotów — kwity dopozytowe na złożone zadatki (wadyum) muszą być— a to odłącznie czyli osobno — **najdaléj do dnia 16 Listopada 1865 o dwunastéj godzinie, albo Wysokiemu ministeryum wojny, albo galicyjskiéj krajowéj Komendzie podane.** (3596-1-3) T

Od ck. Krajowéj Jeneralnéj wojskowéj Komendy
Lwów 19go Października 1865.

Jeden Milion 750.000 złotych w srebrze.
Ogólna suma wygranych
najnowszéj Pożyczki rządowych kolei.
Najbliższe ciągnienie **w dniu 15 Listopada r. b.**
Główne wygrane:
3 po złr. 25.000, — 6 po złr, 20.000, — 4 po złr. 18.000, — 8 po złr. 16.000, 15.000, — 8 po złr. 14.000, — 8 po złr. 12.000, — 23 po złr, 10.000, — 8 po złr. 8.000, — 8 po złr. 7.000, — 8 po złr. 6.000, — 15 po złr. 5.000, 3.000 itd. itd.

Gdy każdy los niewątpliwie w przeciągu ciągnień wygranę zyskać musi, przeto przypada ogółem 25.000 trafnych do rozdziału.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje 2 złr. w banknotach;
Sześć losów dto dto dto 10 „ dto

Łaskawe polecenia wykonywuje natychmiast za otrzymaniem gotówki i przesyła wygrane jako też wykazy ciągnienia bezpłatnie

Carl Hensler,
Banquier in Frankfurt a. M.

(3568-3-4) T

P. S. *Według wykazu urzędowego, przypadła u mnie w dniu 5 Października r. b. powtórnie główna wygrana, a odpowiednio w gotówce wypłacona.*

Tylko 1 złr. 50 centów
kosztuje **ćwiartka losu, — 3 złr. pół losu, — a 6 złr. cały los udziałowy** (nie Promesa) na rozpoczynające się **w dniu 22 Listopada r. b.**

Frankfurckie Losowanie pieniężne,
urządzone i poręczone przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000, 100.000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10,000 i t. d., i t. d..** w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają. — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S. Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeżliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (3576-3-8)T

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana przez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego,* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo *Galle,* Paryżu w fabryce perfum pana *Legrand.* (3370-6-13)T

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wielki obraz olejny,
pędzla pana Wilhelma Leopolskiego, (2 1/2 łokcia długości, a 2 łokcie szerokości), przedstawiający
„Kościuszkę w więzieniu,“
będzie w dniu 3 Listopada 1865 o godzinie 10 z rana w restauracyi p. Ziembińskiego w Rynku głównym przez publiczną licytacyę sprzedanym. (3546--2)

MIKOŁAJ RYBACKI
nauczyciel **tańców** ma zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności, iż z początkiem miesiąca Listopada rozpoczyna kurs nauk.

Osoby życzące sobie uczęszczać raczą się zgłosić do jego mieszkania pod Nr. 215 przy ulicy *Szewskiéj* na 1 piętro. (3 541-2-3)

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,
cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy,
p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego.*

(3083-18-)

Świadectwa:

Wyciąg z listu pana *Aptekarza Gustawa Johanny w Bilsku* do pana *G. A. W. Mayera w Wrocławiu.*

Bilsko, (w austr. Szląsku), dnia 20 Stycznia 1864.

— Co się tyczy skuteczności Pańskiego wyrobu, odwołuję się nietylko na korzystne zdanie Syrop ten u mnie kupujących, lecz i lekarzy w naszem mieście, którzy Panskiego białego syropu w wielu wypadkach używając,— jak to między innemi p. *Dr. Lang, lekarz dystryktowy* arcyksiążęcy medyk, w naszéj okolicy bardzo słynny— wyrażają się o Pańskim wyrobie z jak najchlubniejszem uznaniem*) (zobacz list następujący)

Awizowane 4 paki nie nadeszły jeszcze dotąd, lecz jak tylko i t. p.

Z wysokiem poważaniem ***Gastaw Johanng.***
Aptekarz i przysięgły Chemik oraz *Taksator*
c. k. Urzędu powiatowego w *Bilsku,* na c. k. Szląsku austryackiem.

Ces. król. n. w. uprzywilejowana
MEDYTRYNA,
Pomada na porost i wzmocnienie włosów
pana ***M. Mally,***
w połączeniu z noszącą takie samo miano
Oryentalną Wodą na porost włosów i brody,
rozsyła **centralny Skład w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 69,** za nadesłaniem gotówki lub powzięciem należytości na poczcie po złr. 1·80 za sztukę. Opakowanie bezpłatnie. — Składy znajdują się we wszystkich renomowanych aptekach i domach handlowych większych miast Europy, Azyi i Afryki.

Kraków: p. *Józef Jahn,*
„ *Leon Feintuch,*
Bielsko: p. *Albert Hermann,*
Bochnia: p. *Paweł Niedzielski,*
Brzeżany: p. *B. Fadenhecht,*
Buczacz; pp. *Kodrębski i Kerczel,*
Czerniowce: p. *Ig. Schnirch,*
Kołomyja: p. *Rosen i Kohn,*
p. *Jak. Sternhell,*
Lwów: p. *Adolf Berliner* aptekarz,
p. *Piotr Mikolasch,*
p. *Zygmunt Rucker,*
Maków: p. *Em. Mayer,*
Przemyśl: p. *Ed. Machalski,*
Przeworsk: p. *F. Switalski* aptek.
Radowce: p. *Ignacy Schnirch,*
Rozdół: p. *J. Krzyżanowski* aptek.
Rzeszów: p. *Ferd. Schaitter,*
Stanisławów: p. *Ferd. Stecher,* aptekarz,
Tarnopol: p. *A. Morawetz,*
p. *C. Latinek,*
Tarnów: p. *Józef Jahn,*
Zaleszczyki: p. *J. Kodrębski.*

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas prześcignione i są niezawodnie **najlepszym środkiem przeciwko siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych,** zwłaszcza, że przez 1.000 szczęśliwych skutków, uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika lub flakonika jest dołączony opis użycia.

Ostrzeżenie! By zapobiedz częstym fałszowaniom wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stęplem firmy, znajdująca się na słoikach lub flakonikach, musi być nienaruszoną. Pomada powinna być barwy trawowéj i odznaczać się zapachem niezwyczajnym, przyjemnym, aromatycznym i wzmacniającym nerwy. Płyn w flakonach powinien być przeźroczysty i mieć barwę ognistą, jasno-brunatną. Pomady nie świeże lub flakoniki napełnione mętnym płynem, winien każdy depozytaryusz napowrót przyjąć, do czego jest obowiązany. (3559-3-6)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.

Bavaria kapitan ***Taube*** 28 Październ. | **Saxonia** kapitan ***Meier*** 9 Grudnia.
Allemannia „ ***Trautmann*** 11 Listopada. | **Teutonia** „ ***Haack*** 23 Grudnia.
Borussia „ ***Schwensen*** 25 Listopada. | **Germania** „ ***Ehlers*** 6 Stycznia.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią:
dnia **1 Listopada** przez okręt towarowy **„Deutschland“** kapitan ***Hensen.***
„ „ dto „ „ **„Senator Iken“** „ ***Dannemann,***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:
(3489 5-) ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Kohlmarkt N. **20.**

Miałam sposobność przekonać się, *że Balsam Vetoryniego jest istotnie środkiem zaradczym i bardzo skutecznym w wypadkach napadów cholerycznych,* czuje się więc obowiązaną podać do publicznéj wiadomości, następujący wypadek: Tutaj na wsi zachorował nam nagle służący, dostał ogromnych boleści i kurczów, a po kilku minutach począł sinieć i stygnąć. *W okropnem tem położeniu kazałam go nacierać Balsamem Vetoryniego,* który właśnie miałam w domu; prócz tego zadałam mu kilka krotnie na cukrze po parę kropel tegoż Balsamu do zażycia, i nim lekarz, który dopiero za kilka godzin nadjechał, mógł mu przynieść pomoc, minęło dzięki Najwyższemu grożące niebezpieczeństwo. Wypadek ten, dowodzący *skuteczności Balsamu Vetoryniego* podaję niniejszem do powszechnéj wiadomości dla dobra cierpiących.

Wólka Grodziska. (3597-1-3)T
Adela Elsner.

Począwszy od 1go Listopada r. b.
ustanowione są godziny biórowe
w Filii c. k. uprzywil. austr. Towarzystwa Zastawniczego
codziennie
od godziny 9 przed południem, do godziny 3 po południu, (3583-5) T
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

110.000 tal. w srebr.
jak najwyższa wygrana.
Tylko 3 złr. w bankn.
kosztuje
oryginalny los udziałowy Państwa
na już
w d. 22 i 23 Listopada rb
rozpoczynające się ciągnienie
poręczonego od wysokiego tutejszego Rządu
Najnowszego wielkiego
Losowania pieniężnego.

Cały kapitał zakładowy spłaca się w przeciągu czterech miesięcy za pomocą wygranych.

Wszystkie numera bez wyjątku zostaną wyciągnięte.

Pomiędzy 14.800 wygranemi, znajdują się główne trafne po **talarów 110.000, 85,000, — 80.000, — 70.000,— 65.000, — 60.000, — 50.000 — 30.000, — 25.000, — 20.000, — 15.000 itd. itd.,— które niewątpliwie wygrane być muszą.**

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości, a zarazem się dołącza bezpłatnie jeden egzemplarz planu gry. Po ukończonem ciągnieniu otrzymuje każden udział biorący urzędowy wykaz, a wygrane przesyłają się gotówką. (3574-2-5) T

Gdy prawdopodobnie polecenia będą bardzo liczne, uprasza się **o jak najprędsze udawanie się wprost** pod adresem: **L. Steindecker-Schlesinger,**
Bank- et Wechsel-Geschäft
in Frankfurt am. M.

Do mieszkańców dawnéj Polski.

Otworzywszy w dniu 1go Maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą fabrykę Czernidła na buty (Szwarcu), zawiadamiam o tém Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycanie mnie swojem poparciem.

Czernidło moje sporządzane jest na sposób i podług przepisu angielskiéj fabryki p. Brika, i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelkich palących kwasów nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją dla wody (waterproof) nieprzemakalną.

Cetnar Czernidła pakowanego w puszki blaszane kosztuje loco Sanok złr. 14) pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości . . . . złr. 18; w beczkach pół lub cało-cetnarowych złr. 14

Spodziewając się, iż dosonałość i taniość wyrobu zjedna Zakładowi krajowemu pierwszeństwo przed zagranicznemi przyrzekam nadto, iż każdy obstalunek mi powierzony wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsiewziętego zatrudnienia. (3499-9-10)T

Sanok dnia 6 Października 1865.
Aleksander Krzyżanowski.

Poszukiwaną jest **Apteka** radykalna lub realna, obrotu rocznego do 6.000 złr. w. a. mieć mogąca. Zgłoszenia się przyjmuje franco **Z. A.** pod L. 37, ulica Karmelicka w Krakowie. (3543-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 list.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z knp.	84	81
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	95	94
Bankn. prus. 150 tal	161	159
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 28	5 18
Napoleon d'or . . .	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	68 50	67 50
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 25	69 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	183	180

Wiedeń 2 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	65 5
5% Pożyczka narod.	69 10
Akcye banku wied.	772 —
„ „ kred.	159 —
Losy 5% z r. 1860 .	84 35
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	108 —
Dukat pojedynczy.	5 28

Wiedeń 2 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 30	60 20
„ Pożyczka narod.	69 20	69 10
„ Metaliki na m. k.	65 20	65 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 —	70 50
„ „ „ chor. ib.	72 —	71 —
„ „ „ galicyjs.	70 —	69 50
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	65 50	64 50
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	88 10	88 —
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 75
5½% Węgiersk. los.	77 75	77 25
5% Boden Cr. austr.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	138 —	137 —
„ „ „ 1854	79 50	79 —
„ „ „ 1860	84 40	84 30
„ „ „ 1864	75 40	75 30
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 —	115 50
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	76 —	75 —
„ ks. Esterhaz.	66 —	63 —
„ Księcia Salm.	26 —	25 —
„ „ Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	22 50	21 50
„ hr. St. Genois .	22 —	21 —
„ miasta Budy . .	21 50	20 50
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	11 50
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	773 —	771 —
Zakładu kredytowego	159 50	159 —
Zeglugi par. na Dunaju	444 —	442 —
Kolei półn. Ferdynan.	163 —	162 80
„ rządowej fr.-a .	174 —	173 80
„ zachodniej c. El.	126 —	125 75
„ Pardubickiej .	113 25	113 —
„ Południowej .	177 —	176 —
„ Galicyjskiej . .	181 —	180 80
Czerniowiec. z wpł. 50%	74 —	73 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4)	90 40	90 30
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	90 60	89 50
Hamb. 100 mark. (4½)	80 70	80 50
Londyn 100 fun. (4)	108 10	108 —
Paryż 100 frank. (3)	43 —	42 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 —
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 28	5 26
„ „ obrączk.	5 28	5 26
Złoto al marco . .	5 21	5 20
Napoleondory . . .	8 75	8 74
Suwereny	11 97	11 92
Fryderyki	9 12	9 8
Luidory (niemieckie)	8 96	8 92
Suwereny angielskie	11 —	10 95
Imperyały rosyjskie	9 —	8 95
Srebro	107 75	107 55
„ kupony	107 75	107 50
Talary związkowe .	1 61	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 60¾	1 60¼

Lwów 31 paźd.	żądają	płacą
Dukat	5 23	5 17
Półimperyał rosyjski	9 01	8 88
Rubel srebr. rosyjsk	1 69	1 66
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	66 96	66 39
„ „ „ m. k.	70 28	69 57
Obligi indem. b. kup.	70 48	69 83
Akc. kol. gal. b. kup.	181 67	179 17

Warsz. 31 paźd	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 —	—
„ kupon. „	—	33⅓
Listy zast III okr. „	12 9	11 94
„ kupon „		21⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	80 —	79 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 25	—
5% Pożyczka loteryjna	111 —	110 50

Wrocł. 1 list.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94¼	93¾
Polskie bilety bank. .	79¼	78¾
„ Listy zastaw.	—	63½
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 1 listop.	żądają	płacą
Renta 3%.	68 20	

Londyn 31 paź	żądają	płacą
Konsole	87⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*